Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok V. Nr. 2/14 (50).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO

Lublin, luty 1933 r.

TREŚĆ.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

Część nieurzędowa.

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów szkolnych i dyrekcyj państw. zakładów naukowych w okręgu.

82.

OKÓLNIK Nr. 61

z dnia 20/XII. 1932 r. Nr. O. 12126/32.

w sprawie traktowania spraw, prowadzonych przez Prokuratorję Generalną, jako bardzo pilnych.

Z dniem 1 stycznia 1933 r. wchodzi w życie kodeks postępowania cywilnego, ogłoszony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 29/XI 30 (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 651), znowelizowany rozporządzeniem z 27/11.32 (Dz. U. R. P. Nr. 93, poz. 802).

Kodeks ten, normujący jednolicie dla całego Państwa postępowanie przed sądami cywilnemi w sprawach spornych, wprowadza daleko idące zmiany przepisów dotąd w tej materji na obszarze Rzeczypospolitej obowiązujących. Cechą jego charakterystyczną w porównaniu z dotychczasowemi przepisami jest przyśpieszenie toku przewodu sądowego, wskutek czego niektóre zasadnicze czasokresy do wnoszenia pism procesowych zostały znacznie skrócone.

I tak dla wnoszenia skargi apelacyjnej oznacza kodeks czasokres 14-o dniowy od doręczania Prokuratorji Generalnej wyroku, dla skargi kasacyjnej czasokres miesięczny, a dla zażaleń od postanowień, wydawanych przez sądy w toku sporu, czasokres jedno-tygodniowy.

Podkreślić również wypada przepis art. 398 kodeksu, w myśl którego w sprawach o ochronę lub przywrócenie posiadania, wnoszenie pism dozwolone jest w czasokresie 1-o miesięcznym od chwili, gdy powód o zakłóceniu się dowiedział.

Zaznaczam przytem, że za chwilę, w której powód dowiaduje się o zakłóceniu, uważać należy, w sprawach Skarbu Państwa, moment dojścia wiadomości o fakcie naruszenia do kompetentnej władzy państwowej.

Przyśpieszenie toku spraw przez skrócenie powyższych czasokresów ma specjalne znaczenie dla Prokuratorji Generalnej, która prowadząc spory sądowe w imieniu Skarbu Państwa i instytucyj skarbowych, zmuszona jest zbierać materjał faktyczny, niezbędny do należytego pełnienia funkcyj zastępcy sądowego w drodze korespondencji z właściwemi władzami.

Wobec tego, że zebranie powyższych informacji następować będzie musiało w bardzo krótkim czasie — leży w interesie Skarbu Państwa, by zainteresowane władze dostarczały Prokuratorji Generalnej niezbędnego materjału procesowego możliwie najszybciej, zbierając go i porządkując jak najstaranniej

Z uwagi na poruszone wyżej okoliczności polecam na zasadzie pisma Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1932 r. Nr. I. Org. 1023/13/32, by wszystkie sprawy, w których toczą się spory, prowadzone przez Prokuratorję Generalną, były oznaczane i traktowane jako **bardzo pilne.** Żądane akta i opinje w tych sprawach należy przedkładać Kuratorjum natychmiast.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

83.

OKÓLNIK Nr. 1

z dnia 11.I.1933 r. Nr. BP. U. 14144/32.

w sprawie zaliczenia lat służby w razie bezpośredniego przejścia nauczyciela szkół powszechnych do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz do zakładów kształcenia nauczycieli.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem Nr. 186 z dnia 20 grudnia 1932 r. (Nr. BP. 18466) wyjaśniło, po porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu (pismo tegoż Ministerstwa z dnia 30 listopada 1932 r. Nr. D. III. 17750/1/32, że nauczycielom przechodzącym z jednej kategorji szkół do innej, należy przy wymiarze uposażenia uwzględniać cały czas zaliczony w szkole dotychczasowej kategorji. Dotyczy to zarówno czasu zaliczalnego jak i sposobu zaliczenia. W szczególności odnosi się to do postanowień art. 99 i 106 ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r., dotyczących tylko nauczycieli czynnych w dniu wejścia w życie tej ustawy t. j. w dniu 1 października 1923 r., ponieważ praw nabytych na podstawie tych artykułów nauczyciele nie tracą w razie przejścia do innej kategorji szkoły, w której otrzymują uposażenie według przepisów innego rozdziału ustawy uposażeniowej.

Prawa raz nabyte w nauczycielskiej służbie państwowej polskiej nie mogą być utracone przez nauczyciela, który nie występuje ze służby państwowej. Jeżeli zatem nauczyciel uzyskał już raz zaliczenie do **uposażenia** okresu służby w b. państwach zaborczych lub pracy zawodowej, zaliczona w ten sposób służba winna być traktowana odtąd tak — jak służba państwowa polska, nie podlegająca żadnym ograniczeniom przy późniejszem przejściu nauczyciela do innej kategorji szkoły.

Wyjaśnienia powyższe mają zastosowanie tylko do nauczycieli, których przejście z jednej kategorji szkoły do innej nastąpiło bez żadnej przerwy w służbie.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

84.

OKÓLNIK Nr. 2

z dnia 11.I 1933 r. (Nr. BPU. 13714/32).

w sprawie wykonania rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 maja 1932 r. o przystosowaniu art. 58 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli do wprowadzenia w życie nowego ustroju szkolnictwa (Dz. Ust. R. P. Nr. 51, poz. 486).

Celem jednolitego stosowania przepisów ustawy uposażeniowej do nauczycieli szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli, czasowo przydzielonych lub przeniesionych z urzędu do szkół innego typu lub stopnia, jako też uzupełniających w tych szkołach brakującą im do etatu liczbę godzin Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem Nr. 176 z dnia 2 grudnia 1932 r. (Nr. BP. 17721/32) zarządziło co następuje:

1) nauczyciele szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli, przydzieleni lub przeniesieni do szkół innego typu lub stopnia, otrzymują nadal uposażenie według norm określonych w punktach dla tej kategorji szkół, z której zostali przydzieleni lub przeniesieni, obowiązani są natomiast na nowem miejscu służbowem do udzielania nauki w wymiarze godzin ustalonym dla kategorji szkół, do których zostali przydzieleni lub przeniesieni, przyczem jednak korzystają z przysługujących im ewentualnie zniżek godzin nauczania w wymiarze 1, 2 i 3 godzin ze względu na 15, 20 i 25 lat policzalnych pracy nauczycielskiej;

2) godziny nadliczbowe nauczycieli wymienionych w poprzednim punkcie płatne są według norm tego szkolnictwa, do którego zostali przydzieleni lub przeniesieni;

3) nauczyciele szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli, którzy brakującą im do ustawowego wymiaru w swoich szkołach liczbę godzin muszą uzupełnić w szkole innej kategorji (typu lub stopnia), uzupełniają brakujące godziny taką samą (bez przeliczenia) liczbą godzin w szkole innej kategorji. Gdy jednak ze względu na plan naukowy tej szkoły muszą wziąć większą liczbę godzin niż im do ustawowego wymiaru brakuje, opłacani są za tak powstające godziny nadliczbowe według norm tego szkolnictwa, na którego etacie pozostają, t. j. szkolnictwa średniego względnie zakładów kształcenia nauczycieli.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

85

PISMO OKÓLNE

z dnia 30.XII.1932 r. Nr. I. 12513/32

w sprawie ćwiczeń śródlekcyjnych.

Wizytacje w Okręgu stwierdzają zaniedbanie w wielu szkołach prowadzenia ćwiczeń śródlekcyjnych. Ze względu na duże znaczenie higjeniczne wspomnianych ćwiczeń polecam jeszcze raz pilne przestrzeganie okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 15 X. 1931 r. Nr. I. W. F. 4095/31 (Dz. Urz. Nr. 11, prz. 129), podanego do wiadomości nauczycielstwa w Dzienniku Urzęd. Kuratorjum Nr. 12 r. 1931 poz. 133.

Za ścisłe wykonanie powyższego zarządzenia czynię odpowiedzialnymi kierowników szkół.

Kurator Okręgu Szkolnego:
(—) St. Lewicki.

86.

OKÓLNIK Nr. 58.

z dnia 27.XII 1932 r. Nr. O-12361/32.

W sprawie przekazywania należności bezpośrednio do rąk wierzycieli Skarbu Państwa.

Celem uproszczenia sposobu pokrywania wszelkiego rodzaju należności służbowych, jak to: zaliczek na uposażenie, diet i kosztów podróży, kosztów przeniesienia, wyrównań poborów służbowych, zwrotu nadpłat pośmiertnego i t. d., będzie je Kuratorjum przekazywać począwszy od 1 stycznia 1933 r., bezpośrednio do rąk wierzycieli Skarbu Państwa przekazami czekowemi z wyszczególnieniem na odcinku, przeznaczonym dla odbiorcy: rodzaju należności oraz wysokości ewentualnych potrąceń. Poza decyzjami, przyznającemi te należności, osobne zawiadomienia o asygnowanych kwotach do stron, urzędów i zakładów naukowych wysyłane nie będą. Przy tego rodzaju pokrywaniu wydatków odpadnie konieczność nadsyłania pokwitowań z odbioru przekazanych należności.

Wobec powyższego polecam, aby nauczycielstwo w swych podaniach o przyznanie należności, podawało dokładne adresy, pod któremi mają być one przekazywane. Adres winien się składać z nazwy wsi (kolonji), gminy i najbliższego urzędu pocztowego. Przy przedkładaniu wniosków na wypłatę wszelkiego rodzaju należności służbowych P. P. Inspektorowie Szkolni zwracać będą szczególną uwagę na dokładny adres odbiorcy i zauważone braki uzupełniać. Wszelkie należności nauczycieli państwowych zakładów naukowych i urzędników inspektoratów szkolnych będą im przekazywane również bezpośrednio pod adresem zakładów i urzędów, w których są zatrudnieni.

Równocześnie zmieniam ustęp 5 okólnika Kuratorjum z dnia 14 X. 1929 r. Nr. I-26292/29 w sprawie udzielania zaliczek zwrotnych w tym kierunku, że podania nauczycieli o przyznanie zaliczek winny być wnoszone w drodze służbowej na ręce P. P. Inspektorów Szkolnych do dnia 5 każdego miesiąca, a P. P. Inspektorowie Szkolni przesyłać będą swoje wnioski w tych sprawach Kuratorjum do dnia 15 każdego miesiąca, z wyjątkiem nagłych i ważnych wypadków, w których podania nauczycieli o zaliczki można kierować do Kuratorjum poza wskazanym wyżej terminem.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) St. Lewicki.

87.

PISMO OKÓLNE

z dnia 21/XII. 1932 r. (Nr. I-12061/32)

w sprawie „Święta Pieśni".

Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 22 stycznia 1926 r. Nr. 22800/25, ogłoszonego w Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. z r. 1926 Nr. 4, poz. 28, zalecam zorganizowanie w bież. roku szkolnym „Święta Pieśni".

Ustalona tradycja „Święta" dowodzi że pieśń rodzima, jako czynnik kształcący i uspołeczniający, znajduje wśród młodzieży szkolnej i społeczeństwa coraz głębsze zrozumienie i silniejszy oddźwięk. Należy wobec tego dołożyć wszelkich starań, by uroczystość ta zachowała nadal swój podniosły, a zarazem radosny charakter.

Doraźnym celem „Święta Pieśni" będzie rozśpiewanie młodzieży przez szerzenie kultu pieśni rodzimej, przez propagandę śpiewu jedno i wielogłosowego, przez podniesienie artystycznych aspiracyj wykonawczych młodzieży, przez wytworzenie wreszcie podniosłego, odpowiadającego chwili — nastroju. Dzień ten winien nadto wykazać swoją organizacją, programem i atmosferą, że między szkołą a domem wytwarza się coraz ściślejsza współpraca nad uzgodnieniem wpływów wychowawczych na młode pokolenie.

ORGANIZACJA „ŚWIĘTA". Celem ustalenia szczegółów organizacyjnych uroczystości, wskazanem jest zorganizowanie odpowiednich komitetów. W skład tych komitetów powinni wejść: P. P. Inspektorzy Szkolni, Dyrektorowie (Kierownicy) szkół, Nauczyciele śpiewu i muzyki oraz przedstawiciele Kół Rodzicielskich. Do pracy przygotowawczej i wykonawczej może być również wciągnięta młodzież wyższych kursów seminarjów nauczycielskich i starszych klas szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, co pozwoli zaznajomić ją praktycznie z urządzaniem tego rodzaju obchodów.

W miastach o większej ilości szkół należy organizować dzielnicowe „Święta Pieśni", czy też pewnemi grupami szkół, a to celem uniknięcia natłoku, któryby mógł utrudnić organizowanie i przebieg uroczystości. Byłoby wskazanem podzielić poszczególne powiaty w miarę możności terytorjalnych na rejony, by tym sposobem szkoły, zwłaszcza niżej zorga-

nizowane, mogły się łączyć dla wspólnego „Święta". Rejon, dzielnica, czy grupa szkół ma swego kierownika uroczystości oraz naczelnego dyrygenta, którego obowiązkiem będzie czuwać nad opracowaniem zaleconego repertuaru pieśniowego, a następnie kierować podczas uroczystości połączonemi chórami. Ponieważ „Święto" ma zobrazować istotny rezultat rocznej pracy w nauczaniu śpiewu, przeto czynności przygotowawcze nie mogą w niczem naruszyć normalnego biegu zajęć szkolnych. Jedynie na ostateczne ześpiewanie przed „Świętem" połączonych chórów nieodzowna będzie jedna lub dwie próby. „Święto" winno się odbywać na wolnem powietrzu, a więc na nadających się do tego celu boiskach szkolnych, w parkach i ogrodach miejskich i t. p. Czynny udział w chórach „Święta Pieśni" bierze młodzież wyższych oddziałów szkół powszechnych (V—VI—VII), niższych klas szkół średnich (II—III), młodzież Seminarjów nauczycielskich oraz zespoły chóralne i instrumentalne szkół wszelkiego typu.

PRZEBIEG „ŚWIĘTA": Połączone chóry szkolne odśpiewają 2 lub 3 pieśni, poczem poszczególne chóry i orkiestry mogą wykonywać indywidualne programy. Po produkcjach muzycznych nastąpią: gry, zabawy, tańce i t. p.; podczas których mogą przygrywać — tam, gdzie to jest możliwe — orkiestry seminarjów nauczycielskich i szkół średnich. Odśpiewanie dwóch lub trzech pieśni przez chóry połączone zakończy święto. Kierownicy chórów połączonych i indywidualnych zwrócą uwagę na repertuar, odpowiadający nastrojowi dnia oraz na poprawne pod każdym względem wykonanie pieśni (tempo, dykcja, frazowanie, rytmika, dynamika i t. p.). Publiczne występy młodzieży szkolnej, za które odpowiedzialni są kierownicy chórów, winny stać zawsze na odpowiednim poziomie. Dyrekcje i Kierownicy szkół zwrócą przy tej sposobności uwagę na wychowawcze znaczenie publicznych występów młodzieży.

TERMIN „ŚWIĘTA". Na „Święto Pieśni" należy przeznaczyć dzień, wolny od nauki szkolnej, a więc niedzielę, lub inny dzień świąteczny w pierwszej połowie maja.

SPRAWOZDANIE. W sprawozdaniu z przebiegu „Święta", które przedłożyć należy Kuratorjum w terminie do 30 czerwca 1933 r., prześlą P. P. Inspektorowie szkół oraz Dyrekcje zakładów szczegółowy program uroczystości, uwzględniając w sprawozdaniach spostrzeżenia i uwagi, dotyczące strony organizacyjnej i programu „Święta Pieśni".

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

Repertuar „Święta Pieśni" w 1933 r.

I. Repertuar pieśni jednogłosowych przeznaczony dla wszystkich chórów połączonych, biorących udział w „Święcie Pieśni":

1) „Bogurodzica"; według zbioru Swięta Pieśni cz. I. J. B. Borowej.
2) „Polski Hymn Państwowy"; według układu ministerjalnego.
3) „Poranek"; śpiewnik: Konopnicka — Noskowski.
4) „Wśród porosłych zbóż"; Maszyński — Polski śpiewnik szkolny.
5) „Oj Ziemio"; według zbiorku „Święta Pieśni" cz. I. J. B. Borowej.

II. Repertuar chórów szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich:

1) Niewiadomski: „Wiatrak".
2) Szopen: „Życzenie".
3) Moniuszko: „Chochlik" Wyd. „Chóry szkolne"—Lachmana.
4) Noskowski-Hławiczka: „Taniec" 25 pieśni na 3 i 4 głosy.
5) W. Walewski: „Maj-Królewicz"; „Muzyka w szkole"— dodatek.

Chóry szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich mogą nadto korzystać z następujących śpiewników:

1) Niewiadomski: Chóry dziecięce „W chacie wiejskiej".
2) Moniuszko: Pieśni 2 i 3 głosowe ze śpiewnika Pełczyńskiego cz. II.
3) Mayzner: „Śpiewnik szkolny" na 2, 3 i 4 głosy.
4) Żukowski: 25 pieśni.
5) Karol Rzepecki: 12 pieśni góralskich.
6) Maszyński: Polski śpiewnik szkolny cz. III.
7) Kazuro: Raptularzyk pieśni okolicznościowych.
8) „Muzyka w szkole" — dodatki nutowe.
9) Mozart — „Cisza w koło". Kanon 3 głosowy.

III. Repertuar chórów Seminarjów naucz. i szkół średnich (3 lub 4 głosy równe).

1) Wallek-Walewski: „Hasło" J. B. Borowa. Święto pieśni cz. III.
2) W.-Walewski: „Bóg z Tobą Polski Żołnierzu"; dod. „Muzyka w szkole".
3) Lachman: „Deszczyk szumi" dod. „Muzyka w szkole".
4) Moniuszko: „Przylecieli Sokołowie".

Chóry seminarjów naucz. i szkół średnich mogą nadto korzystać z następujących zbiorów pieśni:

1) Maszyński — Polski Śpiewnik Szkolny cz. IV i V.
2) „Chóry szkolne" pod redakcją W. Lachmana.
3) Lachman — 30 pieśni na chór męski.
4) Noskowski: Dwanaście pieśni ludowych.
5) F. Rybicki: Trzy pieśni.
6) Konopasek: Zapomniane pieśni.
7) Żukowski: Hejnał.
8) „Muzyka w szkole" — dodatki nutowe i t. p.

IV. Repertuar chórów mieszanych Seminarjów naucz. i szkół średnich:

1) Gomółka: Psalm 77; ze zbioru 150 psalmów M. Gomółki.
2) Żeleński: „Nasza Hanka"; ze zbioru pieśni „Lirnik".
3) Czerniawski: „O mój rozmarynie", sześć melodyj swojskich.
4) Nowowiejski: „Witaj majowa jutrzenko".

Chóry mieszane korzystać mogą nadto ze śpiewników:

1) Lirnik.
2) Kazuro — Polska Pieśń ludowa XII zeszytów.
3) Świerzyński — Pieśni na chór mieszany.
4) St. Wiechowicz — Polska pieśń ludowa 7 zeszytów.
5) St. Raczkowski — Trzy pieśni i t. p.

88.

RUCH SŁUŻBOWY.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

Pan Minister W. R. i O. P. powierzył p. **Dr. Feliksowi Araszkiewiczowi**, okr. wizyt. szkół, pełnienie obowiązków naczelnika wydziału w tut. Kuratorjum z ważnością od dnia 27 sierpnia 1932 r. (Nr. BP. 13436/32).

Szkolnictwo średnie.

Mianowani z dniem 1 stycznia 1933 r.

NAZWISKO I MIĘ	na stanowisko	miejscowość	Nr.
Bielawska Czesława	naucz. gimn. państw. im. Unji Lub.	Lublin	BP. 14024

Szkolnictwo powszechne.

Przeniesieni z dniem 1 grudnia 1932 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Kieryłłowa Marja	w Czerwonce	w Suchożebrach	BP. 12688
Kusyk Tomasz	w Niebrzegowie	w Dęblinie	BP. 13191
z dniem 1 stycznia 1933 r.			
Pikulska Marja	w Janowie Lub. Nr. 2	w Chełmie Nr. 3	BP. 13877

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 grudnia 1932 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Puta Stanisław	kier. szk. pow.	Czeberaki	BPE. 13350
z dniem 31 stycznia 1933 r.			
Gorzechowska Józefa	naucz. szk. pow. w stanie pozasłużb.	Puławy	BPE. 13562
Rybowska Zofja	naucz. szk. pow.	Komarów	BPE. 13184

z dniem 28 lutego 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Buniewicz Franciszka	naucz. szk. pow.	Lublin	BPE. 13939
Toth Mieczysław	"	Horodyszcze	BPE. 13561
Gliński Wilhelm	"	Brzeźce	BPE. 14025

Przeniesieni w stan nieczynny.

Tomasikówna Marja	naucz. szk. pow.	Kluczkowice	BP. 13208

KOMUNIKAT.

Ukazało się szóste wydanie zeszytu do notowania stanu pogody (zachmurzenia, kierunku wiatru, opadów atmosferycznych, wykresów temperatury i ciśnień atmosferycznych) w opracowaniu Zygmunta Denkowskiego.—Cena za jeden egzemplarz wynosi 40 gr.

Ze względu na metodyczne opracowanie i przystosowanie „Zeszytu" do programów Ministerstwa W. R. i O. P. uważam za wskazane zalecenie wprowadzenia wspomnianego „Zeszytu" do użytku szkół powszechnych.

Ewentualne zamówienia należy kierować pod adresem: Drukarnia Państwowa w Łodzi, ul. Piotrkowska 85.

Nr. I. 12113/32. p. o. Nacz. Wydz.

(—) *J. Komornicka.*

W sprawie wypłaty pensji za order Virtuti Militari za rok 1933.

Opierając się na piśmie Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1932 r. Nr. D. III-17003/6/32 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pismem z dnia 21 listopada 1932 r. Nr. B. P. 17960/32 zawiadomiło, iż pensja orderowa, przypadająca kawalerom orderu „Virtuti Militari" za rok 1933 ma być wypłacona jednorazowo w pełnej wysokości w terminie, począwszy od dnia 2 stycznia 1933 r. na zasadach, ustalonych zarządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 4 marca 1929 r. Nr. D. VII-313/2.

Sprawozdanie z I-szej Konferencji rejonowej Ogniska metodyczno-matematycznego przy państ. Gimn. im H. J. Zamojskiego w Lublinie, odbytej w dniu 10 grudnia 1932 roku.

Na konferencji byli obecni: instruktor minist, p. A. Rusiecki, wizytator Okręgu Szk. Lub. p. St. Izdebski, kierownik Ogniska p. Józef Bogucki oraz 39 nauczycieli i nauczycielek matematyki szkół średnich, w tem 21 z Lublina i 18 z innych miast Okręgu Szk. Lubelskiego.

O godz. 8 m. 30 otworzył konferencję w imieniu p. Kuratora p. wizytator Izdebski, poczem dyrektor Pedagogjum p. W. Helman wygłosił wyczerpujący referat o uczeniu się pod kierunkiem. Po krótkiej przerwie nastąpiła w klasie V b. tegoż gimnazjum dwu-

godzinna lekcja pokazowa p. Boguckiego, poświęcona rozwiązywaniu zadań konstrukcyjnych z uwzględnieniem aktualizacji tematów i metody uczenia się pod kierunkiem. Ożywiona dyskusja nad referatem p. W. Helmana, o stosowaniu w praktyce szkolnej metody uczenia się pod kiernukiem, nad jej zaletami i stronami ujemnemi oraz nad lekcją p. Boguckiego przeciągnęła się do godz. 13 m. 45, poczem uchwalono zrobić przerwę na obiad do godz. 15 m. 45.

O godz. 16 p. Blauder, nauczyciel prywatnego gimnazjum w Lublinie, zaczął swój referat na temat: „Ustalanie możliwie mniejszej liczby ograniczeń na niewiadomą przy rozwiązywaniu zadań". Referat oraz dyskusja nad nim, w której brali żywy udział koledży oraz p. instruktor Rusiecki, przeciągnęły się do godz. 18-tej.

Następnie omówiono plan pracy w okresie między konferencjami rejonowemi i postanowiono:

1) poczynić próby stosowania metody uczenia się pod kierunkiem,

a) przy rozwiązywaniu zadań konstrukcyjnych,
b) „ dowodzeniu twierdzeń.
c) „ rozwiązywanie zadań algebraicznych;

2) Zastanowić się nad opracowaniem techniki i metodyki zadań piśmiennych (szkolnych i domowych) i wyniki tej pracy w postaci zeszytów okazowych z zadaniami uczniowskiemi nadsyłać w miarę możności do Ogniska;

3) Przygotować przynajmniej po jednem dobrem zadaniu o treści aktualnej; treść tych zadań nadsyłać bezpośrednio do Ogniska.

Dalej, omówiono i przyjęto zarys programu następnej konferencji rejonowej, która ma się odbyć w początku kwietnia r. 1933, mianowicie:

1) Opracowanie techniki i metodyki zadań piśmiennych (szkolnych i domowych;
2) Metoda wprowadzenia definicyj matematycznych (wykładnik zerowy, ujemny, ułamkowy, mnożenie liczb względnych i t. p.).

Wreszcie p. Bogucki podał wiadomości bibljograficzne, zalecając zaznajomienie się kolegów z następującemi książkami:

1) Prof. Jan Sleszyński. Teorja dowodu (2 tomy). (Bibl. Kurat. Nr. 4382).
2) A. Paszke. Matematyka w osiedlu szkolnem (Bibl. Kur. Nr. 4362).
3) Whitehead. Wstęp do matematyki (Bibl. Kurat. Nr. 515).
4) Ruziewicz i Żyliński. Wstęp do matematyki.

Na tem zakończono konferencję o godz. 19 m. 40.

90.

II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Kazimierz Jaworski.

W sprawie pracy w kółkach literackich.

Mało zapewne jest w Polsce szkół średnich, na których terenie nie istniałyby w tej lub innej postaci t. zw. kółka polonistyczne czy literackie. Już właśnie ta ich mnogość oraz fakt, że bardzo często powstają one z inicjatywy młodzieży, która zwraca się do nauczycieli z prośbą o pokierowanie pracą, najlepiej świadczą o tem, że to życie samo widocznie wysuwa potrzebę tworzenia tego rodzaju organizacyj. W związku z tem powstaje zagadnienie racjonalnej w nich pracy, która zapewniłaby kółkom żywotność, a członkom ich korzyść bezwzględną. Różne być mogą na to zapatrywania. Opierając się na skromnem doświadczeniu z kilkoletniej działalności pozostającego pod mą opieką kółka literackiego męskiej młodzieży seminarjalnej w Chełmie, postaram się pokrótce przedstawić

swoje na tę sprawę poglądy. Może myśli tu rzucone zapoczątkują dyskusję, która przyczyniłaby się do wyświetlenia kwestyj spornych i skoordynowania pracy w organizacjach tego typu.

Kółko polonistyczne. Więc przedewszystkiem raczej kółko literackie, niż językoznawcze. Młodzież więcej zajmuje literatura, jako bardziej związana z życiem i szersze jego horyzonty obejmująca, niż lingwistyka. Literatura, ale jaka? Nie powinno to być, mojem zdaniem, uzupełnianie rzeczy przewidzianych w programie szkolnym, których nie zdążyło się przerobić w normalnym czasie; byłoby to może i na rękę nauczycielowi, walczącemu z trudnościami przy wyczerpywaniu materjału, ale odrazu nadałoby pracy kółka charakter lekcyjny, a więc zbyt dobrze i to nieraz z nudnej strony znany młodzieży. Owszem, uzupełnianie programu, ale w tem znaczeniu, by poznawać literatów powojennych, których dotąd program jeszcze nie obejmuje, a których nazwiska obijają się niejednokrotnie o uszy uczniów. Pisarze to młodzi, tworzący w innych, szczęśliwszych, niż ci usankcjonowani warunkach, bliżsi nietylko odległością czasową, ale i świeżością zagadnień, które dzień bieżący rozstrzygać im każe. Tu już nie trzeba aktualizacji, sztucznego nieraz galwanizowania, gdyż przez usta tych autorów przemawia najżywsza współczesność. Młodzież nasza wie o bohaterstwie Legjonów, niech posłucha żołnierza-poety: Kadena czy Małaczewskiego. Czytała mowę ministra Zaleskiego w sprawie rozbrojenia moralnego, więc zrozumie humanitarną poezję Wittlina i Słonimskiego. W „Przepióreczce" Żeromskiego natknęła się na zagadnienie regjonalizmu, niech pozna regjonalne wiersze grupy beskidzkiej i poetów wileńskich. Żywo interesuje się sportem, któż lepiej od niej odczuje piękno „Lauru olimpijskiego"? Słyszy często o „wyścigu pracy", niech przeczyta entuzjastyczną „Wesołą pieśń o Gdyni" Rydzewskiej. Rekrutuje się w dużej mierze ze sfer włościańskich i robotniczych, uczył ją Żeromski czcić człowieka, niechżeż zobaczy, jak piszą dzieci chłopów i robotników, wchodzący w skład społecznej grupy „Kwadrygi".

Zgodziwszy się więc, że współczesna literatura bliska jest młodzieży i może być przez nią zrozumiana, zastanówmy się nad programem pracy w kółku i jego realizacją. Pomostem niejako między poezją przedwojenną a dzisiejszą, wprowadzającym uczniów, przyzwyczajonych do obrazowania Kochanowskiego i wieszczów, w dzisiejszą metaforykę, — może być poniekąd Staff, figurujący zresztą w programie szkolnym. Po nim można przejść do grupy „Skamandra", jako (po „Zdroju" poznańskim) najstarszej i poza niektóremi wyjątkami stosunkowo mniej „rewolucyjnej" co do formy. Osobno należałoby potraktować beskidzką grupę „Czartaka", krakowską „Zwrotnicę" lub poetów „Kwadrygi". Możnaby też szeregować pisarzy w związku z pewnem zagadnieniem, np. pacyfiści: Słobodnik, Słonimski, Sebyła, Wittlin; autorzy o wybitnem nastawieniu społecznem: Broniewski, Maliszewski, Słobodnik, Słonimski i in.; piewcy wsi; urbaniści i t. d. Mogłyby się trafić i takie zestawienia: współczesne poetki — Iłłakowiczówna, Pawlikowska, Tuwimówna, Rydzewska; albo — poeci przedwcześnie zmarli: Dytel, Denhoff-Czarnocki, Ejsmond, Małaczewski, Zahradnik i in.

Dużą trudność w realizacji zakreślonego programu sprawia brak odpowiednich książek. W naszem kółku, dopóki nie stworzyliśmy sobie własnej bibljoteki, korzystało się z wypożyczonego przeze mnie egzemplarza. Odczytywałem dwukrotnie jakiś charakterystyczny wiersz danego poety,

lub czynił to któryś z uczniów, obdarzony większemi zdolnościami recytatorskiemi. Następowała krótka dyskusja na temat treści utworu, poczem zwracaliśmy uwagę na osobliwości w obrazowaniu czy wersyfikacji autora. W ten sposób na półtoragodzinnem zebraniu uczniowie poznawali kilka (do dziesięciu) najbardziej reprezentacyjnych wierszy jakiegoś pisarza. Niestety, i to właśnie jest słabą stroną pracy w kółku, poznawali tylko słuchowo, nie obejmując utworu wzrokiem, Potem jeden z członków podejmował się przygotowania na następne zebranie referatu o twórczości „przerobionego" poety, korzystając jednak nietylko z przeczytanych na posiedzeniu wierszy, ale i z innych, nieznanych pozostałym kolegom, w tym drugim wypadku przytaczając w swej pracy stosowne dłuższe cytaty. Odczytanie lub wygłoszenie referatu, dyskusja i uzupełnienia nauczyciela stanowiły zakończenie „studjów" nad danym pisarzem lub grupą. Trudniej gdy program pracy przewiduje poznanie jakiejś współczesnej powieści. Czytać jej na zebraniu niesposób. Wtedy już musi przyjść z pomocą bibljoteka organizacji, obsługująca wszystkich jej członków. Dopiero, gdy każdy przeczyta określony utwór, odpowiednie referaty i dyskusja pogłębią jego znajomośc.

Po przerobieniu pewnej całości materjału urządzaliśmy wieczorki literackie, zorganizowane dla szerszej publiczności w szkole. Imprezy te, połączone z częścią muzyczną, ściągały nieraz liczne rzesze uczniów i ich rodzin i dawały pewien dochód, przeznaczony na powiększenie bibljoteki. Tego rodzaju wieczorki leżeć powinny w programie działalności kółka. Zrozumiałą jest rzeczą, że sprawne funkcjonowanie organizacji szkolnej jest możliwe tylko przy niezbyt wielkiej liczbie członków i to wyłącznie takich, którzy chcą pracować i naprawdę daną dziedziną się interesują. Dlatego też w kółku literackiem nie powinno być więcej, niż 20-tu członków. Ale praca organizacji musi być również skierowana i nazewnątrz. Ci, którzy sami coś nowego poznali muszą i kolegów z poza organizacji choć częściowo z tem zaznajomić. Stąd te wieczorki, mające charakter artystyczno-informacyjno-propagandowy, dające ujście zdolnościom deklamatorskim i scenicznym niektórych uczniów i zasilające kasę kółka na potrzeby jego bibljoteki.

Bibljoteka taka, składająca się z najwybitniejszych książek współczesnych prozaików i poetów, jest świetną pomocą dla uzupełnienia i pogłębienia pracy w kółku. Przy częstych imprezach po paru latach można ją wyposażyć we wcale pokaźny księgozbiór. A potrzebna jest ona zwłaszcza przy zaznajamianiu się z prozaikami, kiedy to wszyscy członkowie organizacji muszą przeczytać obszerniejsze nieraz utwory.

Wreszcie nasuwa się ubocznie jeszcze pewna sprawa. Wśród setek uczniów spotyka się czasami, rzadko wprawdzie, jednostka, uzdolniona pod względem literackim. W rozwoju jej talentu kółko może być bardzo pomocne: skieruje zainteresowania jej we właściwe łożysko, wskaże normy, obowiązujące dzisiaj pisarzy i stawiając wysokie wymagania, ustrzeże od grafomanji. Nie chodzi tu, oczywiście, o to, by kółko miało być pepinjerą przyszłych poetów, nie jest to jego zadaniem ani leży w jego mocy, ale w pewnych wyjątkowych wypadkach rolę w tym względzie odegrać może.

Reasumując to wszystko, widzimy, że praca w kółkach literackich, uwzględniających w swym programie pisarzy powojennych, stawia młodzież

w obliczu najżywotniejszych zagadnień współczesności (demokracja, pacyfizm, regjonalizm, kultura fizyczna i t. d.), zaznajamia ją z najnowszemi prądami w poezji przez dyskusję nad przeczytanemi utworami i referatami rozwija zmysł krytyczny, kształci uczucia estetyczne (a w pewnych wypadkach przychodzi z pomocą talentom), wyrabia zdolności organizacyjne i przygotowuje do życia społecznego.

Piotr Krechowicz.

Kilka uwag o technice pracy kół polonistycznych w szkole średniej.

Kółka polonistyczne w szkole średniej mają, mojem zdaniem, wielkie znaczenie wychowawcze, jak zresztą i inne podobne organizacje, jako forma swobodnego wyżycia się młodzieży. Jeżeli przyjmiemy, że we wszystkich tych organizacjach młodzież powinna wychowywać samą siebie, to — kółka polonistyczne mają ten sam cel na widoku. W kółkach polonistycznych powinniśmy usilnie starać się o to przedewszystkiem, by młody Polak opanował aktywnie język ojczysty, by zdobył zrozumienie dla wielu zagadnień z jego życia i kultury, sam tej kultury nabrał i by mógł nim jaknajpiękniej władać i porządnie zdawać sprawę z toku własnych i obcych myśli. Następnie uczeń powinien nauczyć się posługiwać książkami. Na kółku właśnie, na wyznaczone uczniom tematy, powinna im być wskazana lektura, z którejby nauczyli się umiejętnie korzystać i samodzielnie pracować. Tematy uczniowie powinni o ile możności zgłaszać sami, gdyż wtedy praca ucznia będzie dla niego ciekawa, pożyteczna i owocna. Na opracowanie zagadnienia uczeń otrzymuje dłuższy termin, przez ten czas będzie się najprawdopodobniej zwracał do opiekuna, prosząc o wskazówki w pracy, lub o wyjaśnienia, bądź o upewnienie się, czy w pracy swej idzie we właściwym kierunku. Temat zgłoszony przez ucznia powinien być wszechstronnie wyczerpany i solidnie opracowany. Referat musi być zaopatrzony w odpowiednie tezy, bez nich bowiem trudno uczniom o czemkolwiek rozprawiać i dyskutować. Następnie trzeba się starać o to, by referat ucznia był na posiedzeniu wygłoszony pamięciowo, nie chcę przez to powiedzieć, że uczeń powinien cały referat „wykuć" na pamięć. Sądzę, że wygłoszenie nie sprawi mu zbyt wielkiej trudności, skoro przy opracowaniu jakiegoś zagadnienia poznał wiele materjału i z nim dostatecznie się „otrzaskał", a zaprawi go to tylko do myślenia; przecież uczeń tu nie zdaje jakiegoś egzaminu, którego dobry wynik zależy od tego, co uczeń potrafi zapamiętać. Samo postawienie ucznia wobec audytorjum oswaja go z rolą mówcy, czy tylko skromnego referenta, a wszystkich przyzwyczaja do uważnego i krytycznego słuchania. Zgodzić się trzeba na to, że referat wygłoszony pamięciowo musi, rzecz jasna, okazywać nieraz poważne braki w ścisłości sądów i sformułowań, jednak uczeń uczy się mówić, nabiera śmiałości i pewności w wypowiadaniu swych myśli i sądów, zczasem porządnie już ułożonych i logicznie umotywowanych. Powinniśmy pamiętać o tem, że dyskusja po referacie musi być rzeczowa, nie pozwolić uczniom mówić o byle czem, zasypywać, jak to często bywa, potokiem wartkich słów, w których pozytywnej treści niema za grosz; musimy za wszelką cenę tępić objawy powierz-

chownej retoryki, pęd do bezmyślnej frazeologji. Opiekun kółka musi tu odgrywać rolę starszego kolegi czy też tylko doradcy, stać jednak na straży celu wychowawczego i ostatecznie referat i dyskusje zamknąć swojemi uwagami. Należy usilnie starać się o to, by jezyk był piękny, poprawny i staranny, by uczniowie ukochali go całą duszą, poznali skarby w nim zawarte, by wiedzieli, że cała nasza przeszłość jest zamknięta i zaklęta w mowę ojczystą, w nasz język. *Nie powinny kółka polonistyczne*, jak to jeszcze gdzie niegdzie bywa, *służyć do wyrównywania programu szkolnego*, którego z różnych względów nie mogliśmy wyczerpać na lekcjach, bo wtedy już napewno uczniowie będą tracili indywidualne zainteresowania, posiedzenia kółka przeistoczą się w szablonowy przymus, a przez to nietylko nie przyniosą korzyści, lecz mogą wręcz zaszkodzić.

Ignacy Wojewódzki.

O teatrze szkolnym.

(Na marginesie książki L. Komarnickiego).

Teatr szkolny sięga u nas swemi tradycjami dość daleko w przeszłość, początki jego bowiem datują się od drugiej połowy XVI stulecia, gdy go jako ważny środek wychowawczy, a przedewszystkiem dydaktyczny wprowadzili do swych szkół jezuici, a za ich przykładem pijarzy i teatyni. Przetrwał on w tych szkołach aż do końca ich istnienia, ulegając z czasem pod wpływem Konarskiego poważnej ewolucji w zakresie repertuaru, gdy pełne retoryki i alegoryj moralitety wyparte zostały przez tłumaczenia tragedyj Corneille'a, Racine'a, Voltaire'a oraz bohomolcowe przeróbki Moliere'a. Cel dydaktyczny tych przedstawień polegał przedewszystkiem na wyćwiczeniu uczniów w retoryce czyli wymowie łacińskiej i gestykulacji, prócz tego sztuki miały z reguły charakter moralizatorski. Mimo to ów teatr konwiktowy ma w dziejach naszej kultury swoją bardzo poważną kartę, gdyż poza wychowaniem przyszłej publiczności teatralnej, przyczynił się również do wychowania szeregu autorów dramatycznych doby stanisławowskiej.

Następuje potem długotrwała przerwa w dziejach teatru szkolnego, aż dopiero w szkole odrodzonej Rzeczypospolitej jego sprawa staje się nanowo aktualną.

Momentem przełomowym, wprowadzającym rozwój teatru szkolnego na nowe tory jest ukazanie się w roku 1926 książki Lucjusza Komarnickiego p. t. „Teatr szkolny".

Odrzuca tutaj autor ciasne ramy dydaktyzmu i moralizatorstwa, traktuje teatr szkolny, jako teren wyżycia się wrodzonego instynktu dramatycznego młodzieży i jako sposób zużytkowania tego instynktu dla celów wychowawczych. Odgradza się kategorycznie od nieudolnie pisanych przez osoby niepowołane sztuczek „dla dzieci i młodzieży", jak również od „teatru prawdziwego" z jego repertuarem i techniką. Głosi hasło odrębnego repertuaru szkolnego, opartego przedewszystkiem na inscenizacji pieśni, ballad, nowel, wreszcie na improwizowanych commedia dell'arte. Najważniejsze zadanie wychowawcze teatru szkolnego widzi Komarnicki nie w samym

popisie scenicznym, ale na terenie „laboratorjum szkolnego”, we wspólnej twórczej pracy młodzieży, pracy, której przedmiotem jest odpowiednie przygotowanie tekstu, obmyślenie sposobu wystawienia, sporządzenie według własnych pomysłów dekoracyj, ustalenie właściwego stylu gry, — wszystko drogą eksperymentowania pod nadzorem i kierunkiem nauczyciela-wychowawcy, ale z zapewnieniem pełnej swobody dla inwencji młodzieży.

Takie ujęcie czyni z teatru szkolnego czynnik wychowawczy wielkiej wagi. W tem laboratorjum następuje ściślejsze, bardziej bezpośrednie zbliżenie się młodzieży do tekstu literackiego, wyrabia się zrozumienie odrębności stylu utworów i ich interpretacji, osiąga się poprawność dykcji i umiejętność operowania mimiką i gestem, a samo wspólne działanie zacieśnia węzły koleżeńskiego zżycia się i jest czynnikiem uspołecznienia.

Dzieło Komarnickiego, poza cennemi założeniami teoretycznemi, wyposażone w spory zasób opartych na praktyce samego autora przykładów i wzorów inscenizacji, wywarło duży wpływ na rozwój teatru szkolnego w Polsce, czego wyrazem i dowodem może być pokaźny jakościowo i ilościowo plon imprezy „Teatru szkolnego” na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, omówiony przez Stefana Pappée'go w broszurze p. t. „Drogi i cele teatru szkolnego”. (Poznań 1930) Większość sztuk, wystawionych przez przybyłe z całej Polski teatry szkolne, tak swoją treścią, jak sposobem wykonania świadczyła o tem, że zespoły pracowały w myśl teorji teatralnej Komarnickiego.

Można tedy powiedzieć, że ustalona u nas została podstawa teoretyczna teatru szkolnego.

Chodzi teraz o wytyczenie dróg dalszego rozwoju tego teatru, o możliwie najszersze praktyczne wyzyskanie dla szkoły tych wartości wychowawczych, jakie w nim tkwią. W Ameryce, według Komarnickiego, — „entuzjazm dla teatru i teatralizacji doszedł do tego stopnia, że się tam dokonywa w szkołach dramatyzacji materjału naukowego na lekcjach”. W Rosji Rozanow nawołuje do wprowadzenia w rozkładzie lekcyj specjalnych godzin „dramatyzacji”, która ma mieć charakter gry, improwizacji, swobodnego wypowiadania się uczestników zapomocą słów i ruchów na jakiś wspólnie obrany temat.

U nas tak daleko zakreślonego planu nikt nie wysuwa. Dąży się natomiast do tego, by pogłębić i rozszerzyć pracę dotychczasową nad teatrem w szkole, uczynić ją bardziej systematyczną, nie dorywczą, związaną głównie z rocznicami, by wciągnąć do niej większą liczbę młodzieży, nie ograniczając się jedynie do pewnej kadry.

Poza tem współpraca z teatrem szkolnym objąć może, oprócz języka polskiego, muzyki, malarstwa, i robót, także i inne przedmioty nauki szkolnej, więc: historję (sceny z przeszłości dziejowej), geografję (obrzędy regjonalne), łacinę i języki nowożytne (inscenizacja pieśni, fragmenty utworów dramatycznych) a nawet przyrodę (np. wieczór wynalazków). Prof. Pappée w przytoczonej wyżej pracy projektuje podzielenie popisów scenicznych na dwa rodzaje: święto teatralne szkoły i święto teatralne klasy. „Teatralne święto szkoły, powiada autor, — powinno być doroczne, Gdybyśmy częściej chcieli wystąpić z popisem, ucierpiałaby na tem nauka i sam występ nie byłby napewno należycie przygotowany. Raz w roku, najlepiej w okresie zimy, cała szkoła i całe grono nauczycielskie z wielkim pożytkiem dla wiedzy uczniów i dla celów wychowawczych mogą przystąpić do zorganizowania

święta teatralnego szkoły. Ma ono być wielkiem przeżyciem całego zakładu, egzaminem harmonji grona nauczycielskiego, uzdolnień i zapału, łączności i wyrobienia organizacyjnego uczniów. Roboty będzie tu sporo dla wszystkich. Polonista czy filolog czuwa nad tekstem, specjalista od spraw teatralnych w gronie—nad reżyserją, nauczyciel rysunków kontroluje malowane przez uczniów dekoracje i wykonywane, często z pomocą nauczyciela robót ręcznych kostjumy, nauczyciel muzyki ćwiczy chór i orkiestrę”....

Idealnie pracujące grono potrafi z przygotowanego przez szkołę przedstawienia zrobić na pewien czas przedmiot ogólnego zainteresowania wszystkich wychowanków zakładu, całej szkolnej rodziny i przez umiejętne naprowadzanie podsycać będzie stale zapał do pracy i w zakresie własnego przedmiotu uzupełni te realja, które zdobywają uczniowie w laboratorjum teatralnem.

Natomiast klasa według tego projektu mogłaby wystąpić nawet kilka razy na rok z popisem, przeznaczonym wyłącznie dla grona profesorskiego i rodziców występujących uczniów czy uczenic. Na terenie klasy bowiem ma być prowadzona owa teatralna „praca u podstaw”. Zacząć się ona winna od wystawienia udramatyzowanej przez samych uczniów noweli lub wiersza, przyczem nie dba się wtedy o dekorację, rzadko kiedy wprowadza się kostjum, gra się bez suflera, bez długich prób, ma to być „teatr z głowy, zostawiając młodzieży jaknajwięcej sposobności do oryginalnej twórczości i swobody”. Uruchamia się możliwie największą liczbę uczniów przez dublowanie ról. Po pewnej wprawie na tym gruncie można przejść do improwizowanych commedi dell'arte, do odgrywania całych dramatów i komedyjek na podany niespodziewanie temat, co jednak ma być stosowane, jak mówi autor, tylko „na wewnętrzny użytek”.

W ten sposób, bez efektów dekoracyjnych sceny, bez atmosfery podniecenia wielkiego spektaklu odbywać się może istotnie twórcza, laboratoryjna praca, dająca upust instynktowi dramatycznemu młodzieży.

W tej dziedzinie jest rozległe pole do eksperymentów, których rezultatami, choćby niezbyt efektownemi nawet, należałoby się dzielić, bo jest to na naszym gruncie dziedzina naogół nowa.

W tak ogólnie zakreślonych ramach może być owocnie prowadzona praca teatralna na terenie szkoły, by zgodnie z nowoczesnemi dążeniami pedagogicznemi — wespół z całym innych, stosowanych metod wychowawczych — wnosić do wykształcenia pełnego człowieka bezsporne walory estetyczne, intelektualne, a co najważniejsza, społeczne, które również w wysokim stopniu zawiera.

Stanisław Steczek.

I. Na marginesie teatru szkolnego.[1]

Kardynalnym warunkiem dobrej gry jest dobra dykcja, więcej znacząca niż dekoracja, charakteryzacja, oświetlenie, bo słowo przemawia wprost do duszy, a widz pod wpływem dobrej gry—przejmie się, zapomni o ubocznych akcesorjach a pozostanie przed nim, duch, wiecznie żywy w człowieku.

[1] Praca S. Steczka składa się z trzech części: *Dykcja*, *Na marginesie teatru szkolnego* i *Gra sceniczna;* zamieszczamy ze względu na szczupłość miejsca — dwie ostatnie. (Przyp. red.)

Po pierwszem przeczytaniu całej sztuki, o ile rzecz nie jest nudna, banalna, pozostaje nam w duszy jakieś wrażenie, dana postać przybiera w mej myśli pewien kształt, obraz, który mam zrealizować. Role zostały rozdane stosownie do charakteru, głosu—teraz przystępujemy do wykonania. I tutaj powstaje pierwsze pytanie: Czy odrazu nauczyć się na pamięć roli, czy też odbywać dłużej próby „czytane"? Zagadnienie to, niezmiernie ważne dla teatru szkolnego, muszę szerzej omówić.

1. W teatrze zawodowym jest bardzo mało prób czytanych, a nawet w teatrach amatorskich radzi W. Rapacki (art. dram. teatrów warsz.) na pierwszej próbie czytanej zanalizować całość, poszczególne role i t. d. — na drugiej sprawdzić, czy dobrze zrozumiane, trzecią zaś odbyć jeszcze z rolą i ołówkiem w ręku u grającego -- ale już sytuacyjną; następne są tylko pamięciowemi i z suflerem.

2 L. Komarnicki w pracy p. t. „Teatr szkolny" pisze: „Analiza utworu"... interpretacja wszechstronna... pogłębienie tekstu jest pierwszą fazą w pracy teatralnej naszego laboratorjum. W drugą wkraczamy wraz z próbami, odrazu sytuacyjnemi. Mniejsza o dokładne powtórzenie słów tekstu. (?!) Grający obowiązani są do wyuczenia się ról w międzyczasie, między jedną a drugą próbą."

Jak z tego widzimy, w obu punktach mamy prawie zupełną zgodę... dwie powagi... dwa autorytety. Osobiście jednak jestem wręcz przeciwnego zdania i powyższą drogę uznaję za najzupełniej błędną Dlaczego?

1. W teatrze zawodowym, gdzie aktor jest przygotowany do pracy scenicznej, (przerobił, przeżył, wcielił się w kilka różnych ról), gdzie sam może i umie opracować w domu rolę, sprawa prób pamięciowych nie przedstawia trudności, ale nie w amatorskim, przy obecnej kulturze teatralnej, ani w teatrze szkolnym, gdzie młodzież nawet po najlepszem zanalizowaniu roli, nie potrafi jej odrazu dobrze wypowiedzieć, poprzeć jednocześnie odpowiednim gestem, odmalować uczucie w sposób naturalny, poprzeć mimiczną grą twarzy, uznać słowa i ruchy za swoje własne. Stanowczo za dużo na jeden raz a nawet na 10, gdy się jednocześnie na wszystko będzie zwracać uwagę.

2. Pewna uczenica miała wystąpić z deklamacją na publicznym wieczorze i po nauczeniu się wiersza na pamięć przyszła do mnie z prośbą o poprawienie. Zanalizowaliśmy słowa, poprawili błędne miejsca, a rezultat: na scenie wszystkiego zapomniała i błędów więcej niż na próbie! Dlaczego? Za mało prób „czytanych" ugruntowania w pamięci i trema! Każmy się uczniowi najzdolniejszemu nawet nauczyć na pamięć całej roli—wtedy miejscami tylko podświadomie dobrze słowa wypowie — ale co zrobić z resztą? Przy wyuczeniu się odrazu słów na pamięć przepadnie napewno: wartość uczuciowa słowa, pauzy i oddechy, akcentowanie, modulacja i t. d. a czy nadto słowo będzie zgodne z gestem, grą mimiczną twarzy, uczuciem? także nie—słowo do Sasa a gest do lasa! Będzie to tylko kiepska recytacja, czego właśnie Komarnicki każe unikać! Pierwszym warunkiem dobrego wykonania jest zupełnie dokładna świadomość ucznia, dlaczego tak a nie inaczej ma daną kwestję wypowiedzieć — taki a nie inny ruch wykonać. To, co tkwi w podświadomości ucznia musi wyjść na jaw i tutaj właśnie pełne pole dla „heurezy", ale dla tego, kto umie to ziarnko prawdy wydobyć. Pamiętajmy jednak, że od teorji do praktyki jeszcze daleko, od świadomości—do dobrego wykonania! Mimo, że uczeń zana-

zował tekst, jeszcze poprawnie mimo to słów nie wypowie, dobrego ruchu nie zrobi — tutaj trzeba długiego ćwiczenia, na próbach „czytanych" stale należy poprawiać — aż uczeń przez próby, słowa, ruchy, przyswoi sobie, uzna je za swoje własne, aż wżyje się w rolę. Jeśli zaś postępuję w myśl wskazówek L. Komarnickiego, to nic dziwnego że może mi się zdarzyć jak i autorowi: „idzie się powoli, poomacku... a obraz korygowany na próbach do samego przedstawienia i na przedstawieniu ulega drobnym szczęśliwym poprawkom, rodzącym się w chwilowem natchnieniu." A co będzie, jeśli tego „chwilowego" natchnienia braknie? Tak właśnie myśli większość amatorów: na próbach nie trzeba się wysilać, bo na przedstawieniu jakoś to będzie! I to jest największy grzech amatorskich teatrów! Najgorzej zaś, jeśli sam reżyser nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, co i jak ma wykonać, bo wtedy spotka się z tem co i Komarnicki: „Bywa tak, że próby wloką się bez zadowalającego rezultatu czas dłuższy i kiedy się już popada w zupełną apatję (!) i w zwątpienie, jakimś dziwnym sposobem reakcji zaczyna się coś wykluwać, układać pomyślniej." Ja zupełnie zdaję sobie sprawę z tego, że człowiek wypowiadający własne słowa, wyrażający np. oburzenie i t. p. przybiera podświadomie odpowiedni ton i gest, ale gdy ma wyrazić cudze słowa, przeżycia—nie odrazu poprawnie to uskuteczni. Na to trzeba pewnego czasu, nim przez ćwiczenie uzna je za swoje własne, a wtedy dopiero będą one naturalnemi! Sam Komarnicki, omawiając metodę teatrologa Stanisławskiego (z którą się jednak nie zgadza), pisze: „Zacząć od uczenia się na pamięć słów, znaczyłoby wkroczyć na fałszywą drogę. Wyuczone z góry słowa, pociągają za sobą wyuczone intonacje, te zaś z kolei gesty... Zaczynać należy od ujawnienia życia, zamkniętego w sztuce". Według mnie znaczy to: zaczynać należy od prób czytanych, ale „czytanych" w ten sposób, jakby uczeń słowa wypowiadał już na scenie, czyli, kiedy ma jeszcze w ręku swoją rolę, zwracać uwagę na wartość uczuciową słowa, zdania, przyzwyczajać powoli do pauz i oddechów, żądać modulacji głosów po pauzie oddechowej i t. d. (tutaj potrzebna znajomość zasad dykcji — ale nietylko w teorji, lecz i w praktyce u reżysera. Reżyser polonista powinien sam przerobić, przeżyć kilka postaci z polskiego wielkiego repertuaru—wtedy niech prowadzi sztukę). Dopiero—kiedy uczeń głosowo tekst opanował, umie wyrażać uczucia na oddechu a nawet rolę przez „czytanie" częściowo opanował pamięcią — dopiero wtedy można kazać douczyć się reszty!! Wtedy dopiero przechodzę do prób całkowicie sytuacyjnych z suflerem, kładąc nacisk na gesty, jakkolwiek na nie od początku już zwracałem uwagę; podczas czytania uczeń bowiem miał jedną rękę wolną — i on sam tą ręką, wchodząc powoli w przedstawianą przez siebie postać, wykonywał pewne dobre czy złe ruchy.—Nie kładłem wtedy na poprawność jeszcze wielkiego nacisku — dopiero teraz. Jak z powyższego wynika, moja próba nie jest tylko „czytana" jak się to dzisiaj niestety często praktykuje, albo gorzej jeszcze, kiedy najpierw każe się uczniowi wybębnić rolę choćby po 3-ej próbie na pamięć, a potem grać! Jedno i drugie najzupełniej fałszywe!

Moja droga jest może dłuższa, ale też i rezultaty, jak wiem z praktyki, znacznie lepsze!

Teraz nasunęłoby się pytanie, skąd ta zgodność w zapatrywaniu się na teatr amatorski, szkolny W. Rapackiego i L. Komarnickiego? Odpowiedź prosta: pierwszy chce przenieść na grunt amatorski teatr zawodowy, drugi

zaś przeczytawszy sporo literatury, a nie przerobiwszy samemu żadnej roli gruntownie chce teorję zastosować do praktyki „w chwilowem natchnieniu”. W rezultacie zaś mimo, że mówi „nie chodzi nam bynajmniej o kultywowanie kunsztu aktorskiego,” „teatr szkolny nie może być małpowaniem teatru zawodowego” i t. d. tak samo wzoruje się na teatrze zawodowym. Posiadając zaś znajomość różnych teoryj bez praktyki, radzi: „w poszukiwaniu najwłaściwszego stylu gry dla teatru szkolnego, najlepiej wkroczyć na drogę eksperymentowania” i potem idzie „poomacku”.!

Śmiem dalej twierdzić, że gdyby uczono (wymowy) dykcji w szkołach na dziełach wybitnych autorów, gdyby uczeń po zanalizowaniu przeżył, wcielił się w ciągu paru lat na ławie szkolnej w kilka postaci różnych charakterem, wiekiem — znajomość literatury, zrozumienie cudzej myśli i duszy byłoby daleko głębsze niż obecnie. Uczeń poznałby wartość słowa, nauczyłby się wyrażać lakonicznie, zagadnienia zaś życiowe ujmowałby głębiej i to byłoby pierwszą wielką zasługą teatru szkolnego dla życia.

II. Gra sceniczna.

Gry scenicznej nie wolno oddzielać od *poprawnej wymowy!*

W czasie prób „czytanych”, analizując tekst, poprawiając dykcję, w miarę jak uczeń coraz lepiej wczuwa się w rolę i opanowuje głosowo tekst, przechodzę do prób sytuacyjnych, do gry scenicznej, kładąc teraz dopiero całkowity nacisk na: 1) gest i ruchy, 2) grę mimiczną twarzy, 3) „postawienie” roli i przeżycie, 4) współdziałanie, 5) zharmonizowanie całości

1. *Gest i ruchy*. Uczniom, amatorom często na scenie ręce zawadzają, zwykle mówią bez gestu, lub robią ruch fałszywy, rażący. Gest musi być zgodny ze słowami! — to mało powiedzieć, ale jak wykonać? Proszę wziąć dla przykładu rolę, w którejby uczeń miał wypowiedzieć: „ja Polskę (panią) tak kocham”! obserwujmy jego ruchy. Złoży ręce poniżej mundurka, — gdy mu to samo powtórzymy — roześmieje się i drugim razem złoży ręce powyżej piersi. Przy słowach: „spojrzyj bracie na to słońce” podniesie rękę równolegle do podłogi, gdy go zapytam czy słońce znajduje się na ścianie, podniesie rękę wyżej. Tutaj reżyser musi posiadać zaostrzony zmysł obserwacyjny: słuch i wzrok muszą się wzajemnie uzupełniać a więc zwracam uwagę na wypowiedzenie słowa słońce i na ruch ręki. Nie wolno nam jednak ucznia zrażać drwiącemi uwagami dla własnego popisu, musimy cierpliwie i serdecznie do niego się odnosić, bo powtarzam uczeń ma się logicznie zastanawiać nad ruchem, nie wynikającym z jego•podświadomości, ma go uznać za własny. O gestach mówi Komarnicki: „grający każdem poruszeniem ściąga uwagę widza na wymowę swego ciała. Możnaby powiedzieć, że przechodzi od jednej pozy do drugiej, gest nabiera znaczenia symbolicznego. Praca teatralna przeobraża się w rzeźbiarstwo”. Cenna uwaga — jednak pozwolę sobie powiedzieć, że nie każde poruszenie ściąga uwagę widza. Gest szybki, gwałtowny widocznym jest dla niego, powolny zaś nie n. p. gdy wskazuję szybkim ruchem ręki: „tyś to zrobił”, będzie to widoczne, gdy jednak, po pewnem wytrzymaniu ręki prosto, opuszczam ją powoli w dół, tego widz nie spostrzega. Rzeźbiarstwo zaś pozy polega (o czem autor nie mówi)

na wytrzymywaniu chwilowem ruchów ważnych, gwałtownych, charakterystycznych, jak to widzimy na zdjęciach fotograficznych ucharakteryzowanych postaci aktorów. Przechodzenie z jednej pozy do drugiej polega na ruchach powolnych niewidocznych i szybkich widocznych. Ruch nadto musi być zgodny z charakterem postaci. Inne będą ruchy urwisa, jakim jest Gustaw a inne nieśmiałego, płaczliwego do przesady Albina ze „Ślubów". Drugi, operując rękoma, nie wychodzi prawie za obręb półkola, jakie nakreślić można przyłożywszy ręce do korpusu. Gustaw natomiast ma ruchy pełne, prędkie. „Pan Damazy" Blizińskiego, mówiąc pełnym, głębokim głosem: „gdzież pani bratowa, panie mosterdzieju?" podkręci sobie wąsa, szerokim, zamaszystym, poważnym ruchem. O tej powadze ruchu musimy pamiętać, nie można szastać rękoma przy każdem słowie, ale też ręce nie mogą być ciągle w dół opuszczone. Ważną jest także harmonja ruchu. Dla przykładu proszę wziąć kilka małych uczenic i polecić im wykonanie rękoma ruchów, naśladujących lot n. p. gołębia: ręce szeroko rozłożone podnoszą się i zginają w łokciach i przy nasadzie dłoni. Rzuci się nam zaraz w oczy: jedne wykonają to zgrabnie, powiewnie, inne ciężko, jakby drewnianemi rękoma, zwłaszcza w zginaniu. Jedne mają jakby wrodzoną rytmiczność ruchów — drugie ociężałość — Znowu potrzeba zwrócenia uwagi. Dalej — ruch na scenie powinien być taki, by nie zasłaniał postaci mówiącego, a więc zwracając się do osoby po lewej stronie, nie robię do niej gestu prawą ale lewą ręką — jednak i prawa czyni mały ruch przed siebie, nie może być przymurowana do ciała. Dłonie przy płaczu mogą zakryć oczy, ale nigdy ust, zwłaszcza gdy widz ma słyszeć łkanie czy słowa. Musimy dalej unikać zwracania się tyłem do publiczności, zasłaniania innych, nie wolno nam przechodzić przed osobami mówiącemi, ale raczej poza nie. Jednak wszystkie poruszenia muszą wynikać z naszego przeżycia, muszą być naturalne!

2. *Gra mimiczna twarzy.* Swego czasu w pewnej szkole dramatycznej uczniowie zapisywali cenne uwagi n. p. brew podniesiona oznacza to, czoło zmarszczone tamto i t. p. (przy omawianiu dykcji i gry — nie charakteryzacji!) Wspaniała szkoła wykrzywiania się!! Często razi nas w kiepskim filmie maska twarzy, grymas, skrzywienie dlatego, że aktor „małpuje" — że się tak wyrażę — boleść, nie przeżywając jej wewnętrznie a przez to i akcja nie wywiera na nas pożądanego wrażenia. A przecież mimika jest bardzo ważnym składnikiem gry. Spotkamy człowieka, który jednem spojrzeniem może nakazać dla siebie uszanowanie, uciszyć rozmowę, nakazać wykonanie jakiejś czynności. Gra mimiczna twarzy często poprzedza słowo. Nie może ona jednak być maską, robioną na rozkaz, czy według recepty, ale musi wypływać z nas, z wewnętrznego przeżycia i ono tylko może być motorem mimiki twarzy i oczu a także ruchów.

3. *„Postawienie" roli i przeżycie.* Wspomniany już aktor pisze: „na scenie trzeba udawać staruszków w ruchach, gestach, mimice i głosie". Otóż nie trzeba udawać, ale nimi być; trzeba sobie przyswoić ruchy czy głos starca, uznać za swoje własne. Jeśli będziemy udawać bez przeżycia, głos będzie brzmiał wadliwie, ruchy będą rażące a często zdarzyć się może, że w pierwszej scenie „udany" dość dobrze — a w drugiej już wyjdzie nasz własny głos i wtedy „klapa" — cała rola położona na obie łopatki, „wypadł z roli" jak się to mówi. Dochodzimy z tego do dalszego wniosku: rola, przemyślana i przyswojona przez grającego, musi być kon-

sekwentnie przeprowadzona do końca, a więc utrzymana w pewnym tonie, charakterze przez cały ciąg sztuki, czyli inaczej mówiąc „postawiona”! Mówiąc o „pewnym tonie”, nie mam na myśli jednego tonu, monotonji ale raczej styl jednolity całej postaci, to znaczy nie wolno mi, będąc starcem w jednej scenie — w drugiej wykonywać ruchów młodzieńczych. Przy opracowaniu roli muszę sobie podkreślić miejsca o silnej ekspresji głosowej i cichej, zduszonej. Na pierwszych próbach uczeń będzie się krępował ruchami i głosem a dopiero po dłuższem ćwiczeniu wykona dobrze żądaną rzecz — musi zatem przez próby „czytane” wżyć się w rolę, charakter postaci, słowem wykonać tak, jakby sam był tą postacią! Musi „przeżyć” boleść słowa, gest postaci, przez siebie przedstawianej. W związku z tą sprawą pozostaje analiza roli. Aktor, na zapytanie reżysera, dlaczego tak pojmuje daną postać, winien dać logiczne uzasadnienie. Punkt widzenia aktora może być odmienny, niż reżysera a mimo to dobry. Może być bowiem dwóch ludzi o jednakowych zaletach czy wadach a przecież odmiennych wyglądem, głosem, charakterem, usposobieniem sangwinicznem, wesołem czy smutnem Rola zatem reżysera winna się ograniczać do zwracania uwagi na *dykcję*, do kontroli i ewentualnego sprostowania błędnych zapatrywań. Reżyser dalej musi spoić całość w pewną *jedność artystyczną*, dbać *o życie* sztuki, o dobrą i *żywą akcję*. Wracając do „przeżycia”, wyobraźmy sobie Jaśka z Zaczarowanego Koła — Rydla, oddającego bez wżycia się w rolę przerażenie i rozpacz na widok upiora zamordowanego młynarza: „Upiór, stary miele” i t. d. Jasiek, gdy zejdzie ze sceny, będzie cały spocony, jeśli się rolą przejął a nawet głos może zerwać, ochrypnąć. Komarnicki: „metoda przeżywania, stosowana w teatrach naturalistycznych, nie może — przynajmniej mojem zdaniem — znaleźć szerszego zastosowania w teatrze szkolnym” a dalej: „nie trzeba się nigdy zadawalać byle jakim rezultatem, aby prędzej rzecz ukończyć, jeśli chodzi o inscenizację stylową”,... „pewne minimum artyzmu obowiązywać tu powinno”!

Bez metody przeżycia, lepiej wżycia się w postać, niema prawdy zewnętrznej, niema rzeźbiarstwa pozy, niema nietylko minimum artyzmu ale żadnego!! Jest wtedy wygadana, wyrecytowana postać, którą pobłażliwi widzowie mogą brać za co innego, częściej jednak nie!

4. *Współdziałanie* Na ten punkt żaden z kierowników teatrów amatorskich nie zwraca uwagi! W roli n. p. jeden wymyśla drugiemu w dłuższej kwestji, po której ten drugi wybuchnąć ma również oburzeniem, nie powinien zatem czekać aż pierwszy skończy swoje słowa, ale już podczas jego mowy będzie się niejako nastrajał do wybuchu, będzie reagował ruchami a przedewszystkiem grą mimiczną twarzy. Dowód na to zaobserwować można na każdym kroku. W teatrach amatorskich i zawodowych praktykuje się rozdawanie przepisanych ról w ten sposób, że po ostatniem słowie przedmówcy następuje moja kwestja. Jest to złe, aktor bowiem, czy amator musi stale pamiętać, jak długo przemawia jego poprzednik, co on mówi, co ja sam mam podczas tego robić; każdy zatem powinien przerabiać rolę z egzemplarza! — *O to zharmonizowanie* musimy *dbać zwłaszcza* przy *inscenizacji utworów*.

Podczas prób sytuacyjnych winny być już odpowiednie rekwizyty teatralne, które dane osoby mają wnosić, zabierać i t. d. a nietylko na

ostatniej próbie, bo wtedy, jak się zdarza dosyć często, na samem przedstawieniu czegoś zabraknie, coś się inaczej zrobi, niż być powinno. Do sytuacji grupowych muszą się również grający dłużej przyzwyczajać. Całość sytuacji nie powinna razić, lecz musi być zharmonizowana. Proszę spojrzeć na obraz Leonarda da Vinci „Wieczerza Pańska", a później na obrazek w „Pracy Szkolnej" str. 298 w artykule Wiesławy Banaszewskiej p. t. „Inscenizacja utworów poetyckich, jako jedna z form wychowania artystycznego". Tam harmonja, tu (Rys. Nr. 1) niezgrabne łamańce głowy, rąk i nóg.

Aleksandra Podhorodeńska.

Z praktycznych rozważań o teatrze szkolnym.

1. Repertuar szkolny.

Pracując od czternastu lat w szkolnictwie i zajmując się stale teatrem szkolnym, mogłam poczynić wiele spostrzeżeń co do sposobu prowadzenia przedstawień, a także co do repertuaru możliwego dla młodzieży obojga płci i różnych wieków.

Młodzież męska i żeńska tak bardzo różnią się usposobieniem i upodobaniami, iż repertuar musi być dla nich różny. (Pamiętać należy, że sztuka tylko wtedy dobrze będzie odegrana, o ile podoba się samym aktorom).

Dziewczynki lubujące się w pięknych kolorach, efektach świetlnych, barwnych strojach, najlepiej odtwarzają sztuki, w których figurują elfy, rusałki, nimfy, wróżki, kwiaty, królewny, motyle i t. d. Dlatego też dla nich najstosowniejsze są bajki lub sztuczki fantastyczne, a nawet łatwe dziecinne opery np. „Taniec kwiatów", „Żabi król" (muzyka Mitka), „Zaczarowana królewna" (Słowa Or-Ota libretto Podhorodeńskiej, muzyka Buczyńskiego), gdzie piękne stroje, baleciki, śpiewy chóralne, lub solowe, melodeklamacje stanowią największą atrakcję widowiska. Rzadko kiedy dziewczynka zdecyduje się odegrać charakterystyczną rolę, ale nigdy nie pozwoli się oszpecić, dlatego też trzeba unikać dawania im ról osób starych, niewdzięcznych lub śmiesznych, przeciwnie należy dobierać dla nich takie role, które mogą podnieść ich walory fizyczne.

Chłopcy lubią odtwarzać jakiś charakter. Oszpecenie nie martwi ich, przeciwnie zachwyceni są przyprawieniem brody, wąsów, dodaniem zmarszczek lub ogromnego nosa; chodzi im jedynie, aby całość była śmieszna i wesoła. Dlatego też uważam, iż dla zespołu chłopców, zwłaszcza małych, najodpowiedniejsze są lekkie komedyjki, o ile są one wesołe ale nie trywialne, żywe ale nie brutalne.

Tego rodzaju sztuczki: fantastyczne bajki, jak wesołe komedyjki dla młodszej młodzieży obojga płci spotykają się często w różnych pismach dla młodzieży np. w „Płomyku", „Iskrach" i innych, a również w groszowych wydawnictwach teatralnych.

Jeżeli chodzi o młodzież starszą, sprawa bardziej się komplikuje ze względu na obsadę. O ile ma się do dyspozycji i dziewczynki i chłopców, wtedy łatwo jest wybrnąć z sytuacji i dobrać komplet artystów. Co zaś do sztuk, nadających się do teatru młodzieńczego, to literatura da nam zawsze bardzo bogaty repertuar. (Unikać oczywiście należy sztuk ciężkich lub trudnych).

Niektóre utwory dramatyczne można grywać w całości, inne w wyjątkach. Tu sprawa łączy się znów ze sceną, którą się rozporządza. O ile się ma dobrą scenę, uposażoną w pożądne dekoracje, światło i jaką taką maszynerję, można ryzykować na łatwiejsze sztuki romantyczne n. p. „Dziady".

O ile się rozporządza tylko salą szkolną lub jaką marną scenką bez odpowiednich montaży, wtedy najlepiej grać sztuki klasyczne, niewymagające zmiany dekoracyj, ani wspaniałej wystawy. W tym wypadku przebogatym skarbcem okazuje się teatr grecki, francuski oraz wszystkie dzieła Fredry.

Greckie sztuki bardzo dobrze mogą być odtwarzane przez uczniów i uczenice, o ile kierujący poprzednio wykreśli sceny drastyczne lub niestosowne. Chóry dobrze wyćwiczone dzięki pięknej recytacji i wdzięcznym ruchom mogą z niezwykłą precyzją odegrać swą rolę; jednolity, dobrze pomyślany strój bardzo wiele doda uroku, a najlepsi amatorzy i amatorki ze starszych klas doskonale mogą odtworzyć dzieje Prometeusza, Elektry, Antygony lub innych bohaterów mitycznych.

Sztuki francuskie są o tyle łatwiejsze, że nie mając chóru, nie są tak męczące dla reżysera. Corneille, Racine, a zwłaszcza Molière jaknajbardziej odpowiadają potrzebom szkolnym ze względu na piękność treści, łatwość akcji i stosunkowo niewielkie koszta wystawy.

Ale koroną teatru szkolnego, mojem zdaniem jest Fredro, którego prawie wszystkie sztuki są możliwe dla młodzieży.

Piękny wiersz, język łatwy, wesoły i pogodny nastrój, mało skomplikowana akcja, niewymagająca niezwykłej wystawy, wszystko to może stworzyć miłe i wdzięczne widowisko. O ile ma się do rozporządzenia młodzież tylko męską lub tylko żeńską, można, a nawet trzeba, się ograniczyć do poszczególnych scen, albowiem przebieranie dziewczynek za chłopców i odwrotnie jest jaknajbardziej niewskazane.

Żadna dziewczynka nie może zagrać roli dorosłego mężczyzny, dlatego też nie można jej ośmieszać, każąc jej grać rolę Cyda, Króla, Gustawa, Radosta, Arcykapłana i t d. Żaden zaś chłopak nie odegra wdzięcznie roli eterycznej, sentymentalnej lub naiwnej, absurdem jest więc kazać im grywać rolę Antygony, Lilli Venedy, Anieli, Klary, Celimeny albo innych bohaterek.

Jedynie możliwe role męskie dla dziewczynek są role bardzo młodziutkich chłopców n. p. pazików, a dla chłopców mogą czasem się nadać role bab Herodów n. p. Filaminty z „Uczonych białogłów" lub Frozyny ze „Skąpca".

Niewszystkie jednak przedstawienia szkolne powinny być na większą skalę. Przeciwnie bardzo mile widziane przez młodocianą publiczność są tak zwane inscenizacje. Nadmieniam, iż takowe muszą być bardzo artystyczne, aby mogły robić wrażenie.

Do inscenizacji nadają się wyjątki z większych utworów literackich n. p. z powieści, lub poematów, gdzie jeden z uczniów zajmuje miejsce autora i wyjaśnia akcję; djalog wzięty żywcem z jakiego większego dzieła; moment historyczny lub obrazek fantastyczny, urozmaicony melodeklamacją, tańcem lub śpiewem.

Niektóre utwory, n. p. „Sobótki" Kochanowskiego, nowelki Sienkiewicza, bajki Konopnickiej, Na jagody, Sielanki Vergillego i inne stanowią niezwykle wdzięczny materjał dla takich inscenizacji i są z zachwytem podziwiane.

Prócz tego czasem, ale zresztą bardzo rzadko, znajdzie się jakiś utalentowany uczeń, któremu można polecić napisanie sztuczki lub scenki. Choć narzucanie swojej woli młodzieży jest niewskazane w tym wypadku, dobrze jest coś niecość doradzić, pokierować młodym autorem, tembardziej, że on chętnie uwagi od życzliwego nauczyciela przyjmie.

O ile taka sztuczka się uda, o ile warto ją wystawić, wtedy radość, całej szkoły jest niezmierna, ponieważ ona cała upaja się triumfem swego poety.

Jeżeli kierownik teatru szkolnego nie ma wprawy w urządzaniu większych przedstawień, lub nie umie skreować inscenizacji, wtedy może się ograniczyć do obchodów wielkich pisarzy lub poetów, urozmaicając program odczycikiem, śpiewem chóralnym, deklamacją lub jaką małą scenką, najbardziej charakteryzującą twórczość danego autora.

Jeżeli całość będzie starannie i gustownie urządzona, to można być pewnym, że zrobi się wiele przyjemności młodocianym widzom, artystom, ich rodzicom i ożywi się monotonja roku szkolnego.

2. Organizacja przedstawień teatralnych w szkołach.

Żadne zdarzenie w szkole nie podlega tylu dyskusjom i tylu krytykom, co przedstawienie. Każdy najdrobniejszy szczegół bywa miesiącami rozważany przez młodzież, rodziców i profesorów. O ile taka impreza się nie uda, wtedy staje się ona nietylko nieprzyjemnością dla szkoły, ale jej plagą.

Młodzież innych szkół bezlitośnie wyśmiewa nieutalentowanych aktorów i nieudolnego reżysera, a dorośli, również nie zostają w tyle, wynajdują, co tylko mogą, aby ośmieszyć wszystko i wszystkich.

Aby uniknąć podobnych nieporozumień musi sam aranżer przedstawienia mieć przedewszystkiem jaki taki talencik i przygotowanie dramatyczne, znać się na technice teatralnej i poświęcić się młodzieży, nie żałując swego trudu. A trud to jest nielada; nauczyć każdego jego roli, dobrać muzykę, o ile zachodzi tego potrzeba, nauczyć dykcji, deklamacji, gry, tańców, pamiętać o strojach, dekoracjach, scenie, oświetleniu, kurtynie i t. d.

Jestto doprawdy czasem praca nad siły; ale kto widział radość młodocianych artystów i rodziców w razie udanego przedstawienia, niczego nie pożałuje.

Często przyczyną nieudanych przedstawień szkolnych jest zła organizacja, niewyuczenie ról i odkładanie wszystkiego na ostatnią chwilę.

Aby przedstawienie szkolne udało się i aby pozostawiło miłe wspomnienie, trzeba wszystko dobrze obmyśleć, przygotować i zarządzić. Młodzież ogromnie chętnie garnie się do tej osoby, która dla niej urządza widowisko

i o ile widzi, że wszystko sprawnie i składnie idzie, nigdy nie protestuje, ani krytukuje; przeciwnie, nieudolny reżyser często bywa nielubiany i nawet traci swój autorytet.

Gdy więc sztuka za wspólną zgodą młodzieży i kierownika jest wybrana, trzeba role rozdać, stosując się oczywiście do zdolności i warunków zewnętrznych młodych amatorów. Wzrost, rysy, postawa, ruchy, głos i dykcja mają bardzo wielkie znaczenie w kreowaniu takiego lub innego typu i temi przedewszystkiem względami trzeba się kierować, starając się rzecz prosta nikogo nie dotknąć, ani nie urazić. Następnie idzie wyuczanie ról. Kierownik artystyczny, który odrazu całemu zespołowi każe przychodzić na próby, popełnia błąd nie do przebaczenia; siebie zamęcza i denerwuje i zanudza aktorów. Ażeby nikogo nie zmęczyć i nie zniechęcić, trzeba naznaczać początkowo próby najwyżej dwóm, trzem osobom, odczytywać z niemi utwór, potem przyuczać do sytuacji i to wszystko kolejno, nikogo nie przeciążając. Gdy każdy z aktorów opanuje swoją rolę, przystępuje się do całości i uczy się aktami, o ile widowisko jest na większą skalę, scenami, o ile na mniejszą.

W bajkach, gdzie występuje balet, chór lub większa ilość aktorów, trzeba zachować ścisły porządek, karność i harmonję ruchów tak, aby każda osoba wiedziała, gdzie ma się w jakiej chwili znajdować, a zarazem trzeba bardzo starannie opracować sceny zbiorowe, ażeby nikt się nie omylił i nie poplątał sytuacji.

Gdy całość jest już zupełnie dobrze przygotowana, trzeba przed samem przedstawieniem odbyć dwie lub trzy generalne próby. Przedstawienie nie może być udane, o ile stroje nie będą efektowne i stylowe. Dlatego też kierownik przedstawienia musi zająć się i tym działem. Młodzież, zawsze chętna, pomoże mu z wielkim zapałem. I ci, co do przedstawienia należą jak i ci, którzy w niem udziału nie biorą, z miłą chęcią zrobią wszystko co będzie w ich mocy. Dziewczynki uszyją łatwiejsze stroje, chłopcy doskonale wytoczą szable, lance, piki, tarcze, pokleją korony, zbroje, i inne rekwizyty. Naturalnie kierownik jak zawsze czynny, musi o wszystkiem wiedzieć, nie bardzo polegać na ich guście i pokazać im jakiś wzór według którego mają dany przedmiot wykonać.

O ile sztuka jest stylowa, wymagająca historycznych strojów, to można je dostać w różnych kostjumerjach teatralnych, ale trzeba uważać, aby stroje nie były bardzo zniszczone i w istocie odpowiadały epoce.

(Przytem muszę zaznaczyć, że stroje damskie, brane w garderobach teatralnych, są przeważnie niżej krytyki, dlatego też o wiele lepiej jest samemu coś wykombinować).

Przedstawienie może być bardzo urozmaicone muzyką lub śpiewem w czasie antraktów, w tym celu kierownik przedstawienia powinien porozumieć się zawczasu z profesorem muzyki lub kapelmistrzem, aby ten ostatni mógł odpowiedni repertuar muzyczny przygotować.

Prócz tych wszystkich czynników ważną jest rzeczą sama administracja przedstawienia a więc: dekorowanie sali i sceny, sprzedaż biletów, utrzymanie porządku na sali i za kulisami, charakteryzacja aktorów i t. d. Wszystkie te zajęcia starsza młodzież zawsze chętnie przyjmie na siebie i bardzo się z nich dobrze wywiązuje, tak że uważam, iż jej to zawsze trzeba zostawić, omówiwszy przedtem szczegóły.

O ile kierownik przedstawienia stosuje się mniej więcej do tych wszystkich punktów, zacznie widowisko w porę bez opóźnień, dając tylko krótkie antrakty i prowadzi całość energicznie, to może być pewien, że wszystko się jak najlepiej uda i że wszyscy, to znaczy młodzież, rodzice i koledzy, będą zadowoleni.

3. Scena i dekoracje w teatrze szkolnym.

O ile w mieście znajduje się teatr lub sala, zaopatrzona w scenę i dekoracje, to sprawa jest mało skomplikowana; przedstawienia szkolne mogą się tam odbywać. Pamiętać jedynie należy, żeby garderoby i kulisy były dobrze ogrzane. (Uwagę tę czynię ze względu na to, iż większość przedstawień szkolnych odbywa się zimową porą i często wskutek niedozoru młodzi aktorzy chorują). O wiele trudniejszą jest sprawa, gdy w braku sali teatralnej, przedstawienia muszą odbywać się w lokalu szkolnym; zresztą, jak zawsze, tak i w tym wypadku, trzeba wcześniej zająć się dekoracjami i obmyśleć każdy szczegół. Widziałam wiele razy dekoracje malowane na tekturze lub kartonie i ustawiane w razie potrzeby; uważam to za niebardzo praktyczne, albowiem dekoracje niszczą się, łamią i po krótkim czasie stają się nieładne.

O wiele efektowniejsze są zwoje płótna, lub bardzo grubej surówki zszyte po bokach i przybite do deski zwanej łatą, która się zaczepia u sufitu. Na płótnie można namalować bardzo taniemi farbami taką dekorację jakiej wymaga dana sztuka, można ją nawet przemalowywać na każde przedstawienie.

Najpraktycznej jednak jest, mojem zdaniem, nabyć dla szkoły ładną i niedrogą draperję ciemnego koloru, n. p. zieloną lub ciemnoczerwoną, tak dużą, aby można nią było całą scenę z trzech stron (w głębi i po bokach) zawiesić.

Taka draperja może służyć jako tło dla wszelkich akademij, obchodów szkolnych, oraz do wszystkich przedstawień, w których musi figurować jakiś pokój, salon, sala i t. d.

O ile sztuka wymaga koniecznie dekoracji morza, lasu, pola, ogrodu, gór lub czegoś w tym rodzaju, wtedy draperje można pozostawić tylko po bokach, tło zaś namalować prowizorycznie, choćby na papierze.

Chcąc umeblować scenę, trzeba zawsze pamiętać, że muszą się na niej koniecznie znajdować wszystkie przedmioty, potrzebne do akcji, ale mebli należy dawać możliwie najmniej, tyle tylko, ile potrzeba; co zaś do ubrania sceny, to młodzież zawsze z chęcią przychodzi z pomocą aranżerowi przedstawienia i napewno znajdzie u siebie różne przedmioty, które mogą podnieść efekt n. p obrazki, dywaniki, kilimy, kwiaty sztuczne lub żywe, wazony i t. d.; zadaniem kierownika wtedy jest rozmieścić wszystko gustownie, nie przeładowując sceny i dbając, aby wszystko było mniej więcej stylowe i odpowiadało epoce.

Ważną sprawą w przedstawieniach młodzieńczych, w razie wystawienia jakiejś bajki jest oświetlenie. Czasem od jednego przekręcenia w porę kontaktu zależy całość sztuki. Z tego też powodu kierownik przedstawienia musi wybrać starszego poważnego ucznia, który potrafi tem się zająć, naprawić światło w razie zepsucia, oświetlać reflektorami, i latarniami projekcyjnemi zmieniać kolory szkieł i t. d.

Przegląd polskiej prasy pedagogicznej

za miesiąc styczeń.

1. Z zagadnień psychologji. 2. Wychowanie państwowe w szkole powszechnej. 3. Nowe programy szkolne.

W. Dzierzbicka w art. p. t. *„Psychologja indywidualna” Oświata i Wychowanie R. IV. Z. 10 1932* daje zwięzłe a głębokie ujęcie tego kierunku psychologicznego.

Twórca psychologji indywidualnej A. Adler, lekarz z Wiednia a uczeń Freuda, odrzucił z czasem panseksualizm mistrza, uznając za spiritus movens życia ludzkiego nie popęd seksualny, ale dążność do potęgi, zrodzoną z poczucia małowartościowości. Dusza ludzka to — według Adlera — całość o poruszeniach nawskroś celowych. Dążenie do celu wykreśla linję życiową, która zaczyna się kształtować w wieku niemowlęcym, a ustala w 4 — 5 r. życia. Na usługach linji życiowej człowieka pozostaje zarówno świadoma, jak i nieświadoma część jego psychiki; nie mają zaś żadnego wpływu cechy dziedziczne. Adler zaprzecza więc dziedziczności cech charakteru, które zdaniem jego są zależne od linji życiowej danego osobnika. Różnorodność typów ludzkich uważa za następstwo różnorodnego ustosunkowania dążenia do potęgi i uczucia społecznego.

Źródła poczucia małej wartości szuka w upośledzeniach organicznych, złem ustosunkowaniu się rodziców czy wychowawców do dziecka, złych warunków materjalnych w jakich dziecko wzrasta.

Charakterystycznemi cechami neurotyków, to: t. z. protest męski i obawa przed decyzją. Poczuciu małej wartości i wynikającemu stąd dążeniu do nadkompensacji należy przeciwstawić uczucie społeczne, co skutecznie pomoże do zwalczenia rozmaitych neuroz i psychoz. Znaczenie psychologji indywidualnej polega właśnie na tem, że nie poprzestając na stwierdzeniu faktu, usiłuje podać pewne formy przebudowy życia.

By zmienić psychikę ludzką, trzeba uświadomić pacjentowi jego linję życiową. Duże usługi oddać tu mogą sny, którym Adler przypisuje moc wytwarzania uczuć i nastrojów, pomocnych w urzeczywistnieniu celów i niezawsze zgodnych z naszą logiką, lecz zawsze płynących śladem naszej linji życiowej. Po uświadomieniu neurotykowi jego linji życiowej można przystąpić do leczenia, przyczem wielki wpływ wywrze: budzenie wiary w siebie, i w zadowolenie, wynikające z pracy i współżycia w społeczeństwie.

Niewątpliwie system Adlera nie jest wolny od naciągnień i punktów słabych, czy to jeśli n. p. twierdzi, że cech psychicznych nie dziedziczy się a genjusz czyni produktem otoczenia i upośledzenia organicznego, czy, kiedy za puls życia uważa pęd do potęgi; niemniej przesunięcie odpowiedzialności za linję życiową na samego człowieka, jak i wysunięcie na plan pierwszy kształcenia uczuć społecznych zwracają uwagę na wielkie wartości tkwiące w tym kierunku.

Często używane a nawet nadużywane pojęcie inteligencji posłużyło za przedmiot do artykułu *Dr. Fr. Kulańskiego „O inteligencji” „Przyjaciel szkoły” Nr. 20.R.XI. 1932.*

Ze względu na zbyt częste wyrażanie oceny zarówno uczniów jak nauczycieli niezawsze dobrze zrozumianym wyrażeniem: inteligentny, konfrontuje je autor z definicjami rozmaitych psychologów, jak: Dawida, Rowida, Bergsona, Sterna, Bineta, Meumana i t. d., radząc oprzeć się na Dawidzie.

W art. p. t. *„O zadaniach pedagogiki porównawczej” Przyjaciel szkoły N. 20. R.XI. 1932. J. Brzoza,* opierając się na rozważaniach Tumlirza i Sprangera, dochodzi do przekonania, że nawet największy rozwój psychologji dziecka i pedagogiki nie może dać zbiorowej psychologji dziecka, jakiejś międzynarodowej wiedzy o młodzieży.

Badanie musi być uwarunkowane pokrewieństwem przeżyć i musi uwzględniać różnice kulturalne, rasowe i narodowe. Co najwyżej współpraca różnych narodów może się przyczynić do wzajemnego zbliżenia i zrozumienia się.

Praktyczne i z głębi przekonania płynące wskazówki do realizacji wychowania państwowego w szkole powszechnej przynosi art. *St. Aleksandrzaka p. t. „Realizacja wychowania państwowego na terenie szkoły powszechnej”. Życie szkolne Z. 12. 1932 r.* Autor, pomijając oddziaływanie przez nauczanie poszczególnych przedmiotów, ogranicza się do wyczerpującego omówienia innych przejawów pracy wychowawczej w myśl przekonania, że wychowanie państwowe musi przeniknąć całą organizację pracy szkolnej i wogóle całe życie szkoły.

Omawia więc redagowanie ściennej gazetki szkolnej, szkolnego pisemka, organizowanie samorządów a przy nich skrzynek zagadnień społecznych, zaleca wyzyskiwanie walorów, tkwiących w grach i zabawach zespołowych, obchodach i uroczystościach, harcerstwie i t. d.

Wymienione formy mają być szkołą pracy obywatelskiej, mają nauczyć i przygotować młodzież do pracy dla państwa, wyrobić cnoty obywatelskie, jak: poszanowanie prawa i władzy, zdolność wspólnego wysiłku i pracy, poczucie odpowiedzialności za swe postępowanie i całkowitą świadomość swych praw i obowiązków.

O pracy i głównych wytycznych nowych programów szkolnych informuje nas artykuł *St. B.* p. t. „*Przy warsztacie nowych programów szkolnych*” *Życie Szkolne Nr. 10, R. 1932.* Nowe programy opracowuje komisja programowa, złożona z 269 osób. Do 15.X 32 r. ukończono już pracę nad tekstem, zdając ją do rozpatrzenia fachowym komisjom w ministerstwie.

Wydrukowane w lutym podda się ocenie wybitniejszych jednostek i organizacyj nauczycielskich, by ostatecznie skorygowane w kwietniu, rozesłać w czerwcu szkołom powszechnym.

Programy szkół ogólnokształcących zostaną wykończone w r. 1933/4, szkół zawodowych — w r. 1935/6, liceów — w r. 1937/8.

Nowe programy uwzględnią wszystkie dotychczasowe przedmioty nauczania a nadto t. zw. „zajęcia praktyczne”. Ilość godzin wynosić będzie 32. Zasadą dydaktyczną będzie ciągłość przedmiotów przy ścisłem przestrzeganiu przeładowania. Zasada elastyczności będzie obowiązywać nietylko w metodzie, lecz również w doborze i grupowaniu materjału naukowego. Silny nacisk położy się na wychowanie społeczno-państwowe realizowane przez nawiązanie do stosunków socjalnych dziecka, wycieczki szkolne i t. d.

e. m.

Nowe wydawnictwa.

Stefan Papée — Wielkopolska wczoraj i dziś. Przed paru dniami ukazała się w druku pierwsza praca z projektowanego przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, cyklu publikacyj regjonalnych pt. Wielkopolska wczoraj i dziś. Myślą przewodnią autora książki, która natchnęła go do jej opracowania, było przekonanie, jak aktualną jest bardzo „potrzeba, aby w całej Polsce, a szczególnie w Wielkopolsce, wiedziano o tem, co ta najstarsza z polskich ziem zdziałała i kto w niej największe położył zasługi, — aby poznanie odrębnych zdobyczy i ambicyj Wielkopolski usunęło wiele krzywdzących sądów i wzajemnych nieufności rodaków”, — aby poddane zostały nowej „spokojnej ocenie rezultaty rządów niemieckich w Wielkopolsce i dokładniej zostały zreasumowane pierwsze lata gospodarki Wielkopolan w Odrodzonej Rzeczypospolitej” aby wreszcie uwydatnienie regjonalnych wartości, rozbudzenie regjonalnych ambicyj przyczyniło się do wzmocnienia łączności Wielkopolski z Polską i do wzmocnienia ogólnej energji narodowej i państwowej”. Dążąc do wywiązania się z zadania autor zapoznaje czytelnika w pracy o Wielkopolsce z jej krajobrazem, mową ludu wielkopolskiego, kulturą ludową, wymową baśni, ruin i zabytków, dziejami Wielkopolski w dobie pierwszych Piastów, złotym okresem kultury wielkopolskiej, dziejami jej w dobie upadku i klęsk siedemnastego stulecia, Wielkopolskę pod gwarancjami Kongresu Wiedeńskiego, udziale Wielkopolan w powstaniach, z Poznaniem, jako ostoją myśli polskiej w dobie wiosny ludów, Wielkopolska pod pięścią Bismarcka, a wreszcie z wyzwoleniem Wielkopolski w pamiętnych dniach listopada i grudnia roku 1918 oraz rozkwitem i rolą jej w Rzeczypospolitej. Książka Stefana Papéego jest nietylko ciekawem wydawnictwem regjonalnem, które stanie się prawdopodobnie także bodźcem do szybszego wykończenia i oddania do druku, lubelskich wypisów regjonalnych, lecz także ciekawym dokumentem, stwierdzającym, jak krystalizuje się, pogłębia i rozszerza u nas myśl państwowa i jak stopniowo zwycięża światła myśl obywatelska nowej Polski ugruntowując się w umysłach obywateli jej wszystkich dzielnic. T. M.

Higiena szkolna podręcznik dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych, pod red. dr. Stanisława Kopczyńskiego, naucz. wizyt. higieny szkoln. w Min. W. R. i O. P. Wyd. M. Arcta w Warszawie. Zeszyt V i VI á zł. 5,— w przedpłacie zł. 55,— (całość 13 zeszytów).

W zeszycie piątym dr. Bogdan Nawroczyński, podaje szczegółowo higienę sposobu i organizacji nauczania. Pisze więc: o nauczaniu poglądowem, o samodzielności i aktywności ucznia, o egzaminach ze stanowiska higjenicznego.

Dr. M. Falski rozpatruje czytanie jako proces psychofizyczny i omawia warunki, jakich wymaga czytanie ze stanowiska higienicznego.

Prof. J. Czernecki w tym samym zeszycie pisze o przyborach do pisania, o postawie przy pisaniu, o ułożeniu zeszytu i kierunku pisma.

Na treść zeszytu szóstego składa się: praca Dr. W. Sterlinga p. t. „Szkoły i zakłady dla dzieci upośledzonych umysłowo lub moralnie".

Autor w swej pracy opisuje zagadnienie i teren pedagogiki leczniczej, rolę i zadanie nauczyciela i lekarza w szkole specjalnej.

Dr. M. Grzegorzewska podaje zasady organizacji szkół i zakładów dla dzieci głuchoniemych, niewidomych i głuchociemnych, wykazuje w jakim stopniu potrzeby pod względem tych działów szkolnictwa zostały zaspokojone w Polsce, podaje wykaz szczegółowy tych szkół i zakładów.

Wreszcie w końcu zeszytu szóstego Dr. St. Kopczyński, rozpoczyna rozdział, omawiający tak aktualne dziś zagadnienie szkół i urządzeń dla dzieci słabowitych.

Muzeum czasopismo, poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, Organ T-wa Naucz. szkół średnich i wyższ. Wydwane staraniem okr. lwowskiego. Zeszyt 5 zawiera następujące artykuły i rozprawy: „Na marginesie reformy szkolnej" — Dr. W. Olszewski; „-Stanowisko filozofji i systematyki roślin w szkole średniej"—Dr. J. Metallman; „Zagadnienie samorządu uczniowskiego w świetle doświadczeń poczynionych na terenie Państw. Sem. naucz. męskiego w Białej" — Ed. Türschmid; oceny i sprawozdania; Przegląd czasopism; Adres adm. Lwów, Łyczakowska 5.

Muzyka miesięcznik pod red. M. Glińskiego., informuje o współczesnym ruchu muzycznym. Nr. 12 wyczerpują następujące artykuły: „O muzyce"—Al. Tausman; „Jeszcze Polska... marsz czy mazurek" — Dr. St. Zetowski; „Ewolucja stylu skrzypcowego" — J. Szigeti; „Import bez eksportu"—Kaz. Wiłkomirski; „Stanisław Wyspiański w muzyce" — F. Starczewski; „Spór o celę Szopena"—M. Mirska; „Międzynarodowy konkurs tańca"— St. Głowacki; Impresje muzyczne. Adres adm, Warszawa, Kapucyńska 13.

Kółko przyrodnicze. Na treść Nr. 4 składają się następujące działy: Dział ogólny: „Kolorowe śniegi" — Dr. W. Daszewska; „Jakie zwierzę uszkodziło szyszkę" — N. N.; „Owady żyjące na śniegu"— Dr. K. Strawiński; „Przy karmiku" — J. Sokołowski; „Ludzie jaskiniowi"— H. Jarmolińska; „Tropy zwierząt na śniegu"— Pal; „Kocie wędrówki"— Z. Bohuszewiczowa; „Jak rozpoznać w zimie rodzaje drzew liściastych" — N. N.; „Co kryje ściółka leśna w zimie"—Dr. K. Strawiński; „Zimowy kalendarzyk" —H. Jarmolińska; „Zimowi goście"—J. Sokołowski; Dział II. Wiadomości praktyczne; Dział III Korespondencja. Dział IV. Rzeczy ciekawe: Hypnoza u zwierząt; Działanie jadów; Adres red. i adm. Łódz; Muzeum przyrodnicze, Park Sienkiewicza.

Przełom, pismo społeczno-polityczne, porusza aktualne zagadnienia z wyżej wymienionych dziedzin. Nr. 1 styczniowy 1933 r. zawiera treść: „Bunt młodzieży" — R. Lutmana; „Polska i Niemcy na przełomie lat"—B. S.; „Idea narodu państwowego"— W. Bronikowskiego, „Nowy klimat polityczny" — K. Zakrzewskiego; „Z. Z. Z. burzy fetysze" — A. Pączek; „Manowce polskiego komunizmu" — G. Leinwandhaedler; Z zagadnień społecznych; Część II, *Przełom* „młodych". „U źródeł kryzysu" — J. Sawicki; „Minimum? to zamało"—Odoaker; Komunikaty.

Kobieta w świecie i domu. Dwutygodnik poświęcony życiu domowemu i modom. Zabiera b. ciekawe artykuły, modele najnowszych sukien i kapeluszy, oraz wzory robót ręcznych. Treść Nr. 1 wyczerpnją następujące artykuły; „W oczekiwaniu śniegu"; „Żyjmy planowo"; „Kłopoty pani domu"; „Kuchnia zdrowotna"; „Przepisy gospodarskie"; Fryzura ekscentryczna"; „Typy kobiece"; „W służbie karnawału". Adres adm. Warszawa Solec 87.

Start. Dwutygodnik ilustrowany poświęcony wychowaniu fizycznemu kobiet, sportom i higjenie. Nr. 23 omawia: „O tereny sportowe dla młodzieży szkolnej"; „Lekarze sportowi na usługach wielkich zawodów"; „Walasiewiczówna — o grach sportowych"; „Niedoceniony teren turystyczny"; „Biegi zjazdowe oraz ich technika"; „O naszych lekkoatletkach"; Wykorzystanie feryj zimowych"; Adres redakcji i administr. Warszawa, Koszykowa 44.

Czasopismo przyrodnicze Wydawnictwo Tow. Przyr. im. St. Staszica w Łodzi, Park Sienkiewicza. Zeszyt 7/8 1932 r. R. VI.

Treść: J. Maszewska-Knappe „Poprzednicy Maeterlinka";—Dr. J. Iwiński „Azbest, przędza kamienna":—Dr. J. Sokołowski „Kilka uwag o psychologji ptaków";—E. Grabda „Walka o lasy podmiejskie"; — St. Rogowicz „Ogrody dydaktyczne"; — Dr. W. Gorjaczkowski „Służba ochrony roślin w Polsce";—A. Wodziczko „Utrudnienia dla wychowanków gimnazjów bez łaciny na naszych Uniwersytetach";—E. Jarmulski „Zjawiska cieplne"; E. M. Potęga „Spis nasion wymienionych Szkoln. Ogrodu Botanicznego w Łodzi. Komunikaty i sprawozdania.

Ziemia ilustrowany miesięcznik krajoznawczy, polecony przez Min. W. R. i O. P. Na treść N 10, 11, 12 składają się następujące artykuły: „Cechy narodowe w fotografice" J. Sunderland; „Przyczynek do rybołóstwa na Bugu" M. Znamierowska-Prüfferowa; „Staropolskie zabytki hutniczo - górnicze" G. Sippko; „Socha i jej odmiany"z J. Franczak; „Łask"- Dr. T. Dybczyński; „Najstarsze ślady człowieka dyluwialnego w Przemyślu" K. Osiński; Przegląd muzealny; Ochrona przyrody; Wiadomości krajoznawcze i turystyczne; Piękne fotografje różnych okolic Polski dopełniają całośći. Adres. Warszawa, Karowa 31.

Nakładem Książnicy Atlas ukazał się właśnie pierwszy zeszyt Zakrojonego na szeroką miarę wydawnictwa p. t. „*Świat i życie.* Zarys encyklopedyczny" dla młodzieży, pod red. Prof. Uniw. Warsz. Dr. Z. Łempickiego.

Wydawnictwo to stanowi pierwszą próbę realizacji encyklopedji dla młodzieży w Polsce. Składa się ono z pięciu tomów. W czterech tomach pierwszych znajdują się w porządku alfabetycznym dobrane na podstawie bardzo gruntownej selekji materjału artykuły ze wsystkich dziedzin współczesnego życia i kultury.

Pierwszy zeszyt wydawnictwa obejmuje artykuły od „Abecadło do „Alpy" i zawiera artykuły K. Nitscha, J. Parandowskiego, W. Witwickiego, St. Łempickiego, A. Grzymały - Siedleckiego i Kasprzaka i inn.

Wiadomości Literackie tygodnik społeczno - literacki pismo to przynosi najaktualniejsze artykuły ze wszystkich dziedzin życia, najznakomitszych pisarzy doby obecnej jako to Boy'a Żeleńskiego, K. Wierzyńskiego, A. Słonimskiego Hulki - Laskowskiego, M. Dąbrowskiej, I. Krzywickiej, K. Nitscha; M. Choromańskiego, J. Wittlina, M. Pawlikowskiej i inn.

Numer ostatni z 15 stycznia r. b. Zawiera treść następującą: „Więzienie w Baranowiczach" (z cyklu: „Reportaże wiadomości Literackich"). przez M. Mironowicza; „Poezja ukraińska ostatniej doby" przez E. Małaniuka; „Pisarze ukraińscy o Rosji Mikołaja II" — przez M. R. Frenkla; „O krytyce" przez J. Czapskiego, „Salon Zimowy w I. P. S.'ie. przez M. Wallisa; „Bezdany" przez p. Hulkę Laskowskiego, „Historja literatury" — przez M. Kridla; — „Polityka i pamiętniki" J. Feldmana; „Adam Antoni Kryński" — przez K. Nitscha; „Kronika tygodniowa" przez A. Słonimskiego; Ruch teatralny; kronika filmowa; korespondencja. Adres adm. Warszawa, Królewska 13.

KOMUNIKATY.

Spis książek nowonabytych przez Centralną Bibljotekę Pedagogiczną Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Baczyński, St.: Powieść kryminalna. Wydawnictwo Literacko - Naukowe. Kraków, Warszawa 1932 4768

Barbasz, W.: Wyspiański na tle romantyzmu. Nakład Przeglądu Humanistycznego. Lwów 1932 r. 4773

Bystroń, J.: Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI—XVIII. Trzaska Ewert i Michalski. Warszawa. 4767

Chlebowski, Td.: Gdzie urządzać i jak prowadzić kursy narciarskie. Zakłady Graficzne „Litodruk". Kraków 1933 4766

Dyktorowa, Z.: Jak się bawimy. Gry i zabawy śpiewne. Wydawnictwo Pomoc Szkolna. Warszawa 1933 4760

Gańcza, W.: Baczność—Polska idzie: Nakład własny. Wąbrzeżno—Pomorze 1932 4762

Handelsman, M.; Mickiewicz w latach 1853—1855. Księgarnia F. Hoesicka Warszawa 1933 4759

James, Jean Sir.: Niebo—Astronomja dla laików. Nakład „Mathesis Polskiej” Warszawa 1933 4763

Kijas, J.. Wychowanie obywatelskie i państwowe w nauczaniu jęz. polskiego. Odbitka z „Polonisty”. Warszawa 4765

Kridl, M.: Literatura Polska wieku XIX cz.V.II. Młoda Polska M. Arct. Warszawa 1933 4772

M. W. R. i O. P.; Spis książek poleconych do bibljotek szkolnych. Warszawa 1929

Orzechowski, St.: Lekcje praktyczne historji. Oddz. IV. Cykl. W służbie ojczyzny Gmachowski i S-ka, Częstochowa 1933 4770

Russel, B.: Przebudowa Społeczna. T-wo Wyd. „Rój” Warszawa 1932 . . 4771

Sosnkowski, I.: Mały katechizm społeczny. Zasadnicze pojęcia o życiu społecznem, ekonomicznem i narod. Druk. Zakł. Wychowawczy, Chojnice 1932 4764

Skoczylas, Ludwik: Stanisław Wyspiański. Nakład Kom. Obch. 25-cio lecia Zg. St. Wyspiańskiego, Kraków 1932 4758

Żychal, K.; J. Bohucki: Nauczanie łączne. Oddz. I, II i III. Nakład Krak. O. Z. N. P. Kraków 1932 4761

Monografja Statystyczno-Gospodarcza Województwa Lubelskiego. Tom I. Zagadnienia podstawowe (z mapami wykresami i ilustracjami) Lublin 1932 str. XXVIII + 370. Cena 15 zł.

Spis rzeczy:

Dr. K. Sochaniewicz: Wstęp historyczny.
Dr. T. Mieczyński: Zarys fizyczno-geograficzny.
Dr. W. Klonowiecki: Podział administracyjny.
Dr. Z. Daszyńska-Golińska: Stosunki ludności.
Dr. E. Stołyhwowa: Ludność Wojew. Lub. z punktu widzenia jej zróżnicowania rasowego.
Dr. W. Kuraszkiewicz: Dialektologja, przegląd gwar.
Dr. A. Fischer: Zarys etnograficzny.

Dzieło to powinno się znaleść w każdej bibljotece szkolnej nauczycielskiej. Dla ułatwienia jego nabycia Kuratorjum uzyskało dla szkół i nauczycielstwa zniżkę ceny do 5 zł. (pięć) t. j. do $^1/_3$ ceny księgarskiej. Zamówienia i pieniądze należy kierować do Aminiskracji Dz. U. Kuratorjum, 3-go Maja 6.

Na opłatę porta należy wpłacić 60 gr.

Ogłoszenia.

Antoni Barański unieważnia zagubioną legitymację nauczycielską wydaną przez Inspektorat Szkolny w Chełmie Nr. 184.

Unieważnia się świadectwo szkolne wydane przez kier. I powsz. szkoły kolejowej w Lublinie, na imię **Józefa Antoniego Górecznego** z klasy IV z roku 1922/23.

Unieważnia się świadectwo szkolne wydane przez Dyr. wiecz. kursów dla dorosłych w Lublinie na imię **Józefa Antoniego Górecznego** z kursu III 1927/28 r.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedyńczy 60 groszy.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.
Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.
Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.